ROK X. CZERWIEC 1934. Nr. 6.

WIARĄ I CZYNEM!

PRO CHRISTO!

MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW.

REDAKTOR I WYDAWCA: KS. MARJAN WIŚNIEWSKI M.I.C.

Redakcja: Warszawa, Praga, ul. Wileńska 63.

P. K. O. 10.115 Telefon 10.21.36

Biuro i telefon redakcji czynne w dni powszednie od g. 10 do 12.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Warszawa, Podwale 4.

Telefon 615-95.

Administracja czynna od g. 9 rano do 7 wieczór.

W sprawach prenumeraty prosimy zgłaszać się do Administracji.

TREŚĆ.

PRO CHRISTO.

Odwagi! Zwycięstwo pewne!

„Nie wątpię—powiedział największy obecnie apostoł Serca Jezusowego, O. Mateo, — że jeśli stu bezbożnych wystarczy do zgangrenowania całego społeczeństwa, to jeden prawdziwy apostoł wystarczy, by uratować od zguby setki społeczeństw".

To nie pusty frazes, on to czyni.

Płomienny apostoł Serca Jezusowego i Jego panowania w rodzinach i w narodach uwierzył w zwycięską miłość Jezusową i niby drugi Paweł narodów przebiega lądy i kraje, powtarzając z ufną radością okrzyk Pawłowy: „On ma królować—Oportet illum regnare" (I. Cor. 15,25).

Ameryka Południowa i Północna, Meksyk, wyspy Antylskie, Hiszpanja, Francja, Anglja, Holandja, Belgja, Italja, Szwajcarja, Portugalja były kolejno świadkami jego płomiennej wiary i niestrudzonego zapału, a zarazem uczestnikami obietnicy Króla Miłości, danej św. Małgorzacie Marji w Paray-le-Monial:—„Będę panował wbrew wszystkim nieprzyjaciołom moim i tym, którzy sprzeciwiać się będą".

Poznałem tego niezwykłego apostoła Chrystusa Króla podczas wojny światowej w Szwajcarji. Przybył do Fryburga 19 sierpnia 1916 roku prawie nikomu nieznany.

Biskup Lozanny i Genewy przyjął go życzliwie i dał mu zupełną swobodę apostołowania w całej diecezji.

Nikt się wówczas nie spodziewał, że jego proste słowa ściągną takie tłumy, iż kościoły nie będą mogły ich pomieścić. Widoczną było rzeczą, że tchnienie Boże poruszyło dusze. Dokonywały się liczne nawrócenia, które czekały na ten moment łaski.

Nic dziwnego, wszak Zbawiciel przyrzekł Swej wiernej służebnicy, św. Małgorzacie Marji, że „udzieli kapłanom mocy poruszania serc najzatwardzialszych".

O Mateo sam do głębi wzruszony powtarzał tylko: „Misericordias Domini in aeternum cantabo — Miłosierdzie Pańskie na wieki opiewać będę"!

Z Fryburga udał się zaraz do stóp cudownej Matki Boskiej w benedyktyńskiem opactwie w Einsiedeln, które jest szwajcarską Częstochową.

Wierny swej zasadzie: „Do Jezusa przez Marję"!—zapożyczonej od błog. Szymona Grignon de Montfort, błagał Niepokalaną Matkę Jezusową o błogosławieństwo dla swej krucjaty.

Zastał tam kilka pielgrzymek przybyłych dla podziękowania Matce Najświętszej, że ochroniła Szwajcarję od wojny światowej. Korzystając ze sposobności, przemówił do zebranych, a oni rozniešli jego płomienne słowa po swoich diecezjach.

Rozpalił się z tego wielki pożar. Kapłani otoczyli go zwartą gromadą, pytając o szczegóły apostolstwa. Odchodzili wzruszeni i przekonani. Wezwano go wkrótce potem do udzielenia rekolekcyj kapłanom zgromadzonym w Wolhausen, które pozostawiły we wszystkich sercach rzewne wspomnienia.

W ten sposób gromadził wszędzie na wyraźne życzenie Ojca św. wybraną cząstkę owczarni Chrystusowej—kapłanów, zakonników, zakonnice—którzy doń licznie zewsząd napływali. Powtarzał często z radością: „Widziałem mnóstwo kapłanów". Słowa te wyrywały mu się prosto z serca.

Niestrudzony apostoł 25 sierpnia był już z powrotem we Fryburgu, który obrał sobie za punkt środkowy swojej krucjaty. W katedrze, u OO. Franciszkanów, w kaplicach zakonnych, w kościołach podmiejskich głosił „wielkie zwycięstwo miłości", a rzesze coraz liczniejsze zapełniały świątynie po brzegi; kto się spóźnił, musiał wracać do domu.

Namawiano mnie, żebym go posłuchał. Ociągałem się, wzruszając ramionami: „Co on tam powie nowego?... Uczyłem się przecież teologji i wiem wszystko, co potrzeba, o Ser-

cu Jezusowem". Poszedłem jednak wreszcie, trochę z ciekawości, a trochę, żeby dogodzić przyjaciołom.

Nie żałowałem tego. Przekonał mnie i chwycił za serce, a niczem innem, tylko prostotą ewangieliczną i faktami.

Nazajutrz udałem się do OO. Franciszkanów, u których chwilowo zamieszkał i poprosiłem nieśmiało, czy nie zechciałby przyjść do nas i dokonać w naszej kaplicy Intronizacji, którą tak wymownie głosi.

Przyjął z widoczną radością to zaproszenie i wyraził nadzieję, że skoro nas Serce Jezusowe do Siebie zbliżyło, to można uważać ten fakt za początek Intronizacji w Polsce. Uściskaliśmy się serdecznie.

Było nas podówczas we Fryburgu około dwudziestu—Litwinów i Polaków—pierwsza gromadka marjańska, która dla odnowienia Zakonu rozbitego przez zaborców, zmuszona została wynieść się ze swym nowicjatem poza granice kraju. Mieszkaliśmy w niewielkim domku przy ul. Grande Fontaine 4, służącym nam jednocześnie za nowicjat i dom studjów przy uniwersytecie.

W dniu umówionym wpadł do nas O. Mateo, wesoły jak szczygieł, i swoją prostotą niemal dziecięcą podbił bez oporu wszystkie serca. Nadrabiałem trochę miną, aby nie okazać, że zostałem całkiem zwyciężony.

Rozmowa toczyła się po francusku. O. Mateo wysławiał się swobodnie, jak rodowity Erancuz, chociaż ojca miał Anglika, matkę—Hiszpankę, a sam urodził się w Peru, w Ameryce Południowej. Jego śniada cera, ogniste, czarne oczy, temperament żywy, jak iskra, ale opanowany dobrocią i słodyczą serca, znamionowały południowca. Wyglądał wówczas na lat 40.

Z uczuciem wspominał swoją ojczyznę i jej patronkę, św. Różę Limańską. Żartował sobie z pisarzy jej żywotów, którzy podawali za nadzwyczajność, że św. Róża nawet w zimie w piecu nie paliła. „Ależ nie było potrzeby — mówił śmiejąc

się głośno—gdyż w Limie nietylko śnieg, ale nawet deszcz nie pada cały boży rok".

Opowiadał nam wiele ciekawych szczegółów ze swej podróży po Ziemi świętej. Zapamiętałem wyprawę na górę Tabor, podczas której karawanie zabrakło wody do picia. „Tam słońce mocniej przygrzewa, niż u nas—dodał w zadumie. O jak ciężko było Zbawicielowi konać na krzyżu! Miłość Go zabiła!..."

Nawracał wciąż do Jezusa. „To moje opętanie—tłumaczył się naiwnie—nie mogę myśleć o czemś innem".

„Jechałem raz tramwajem—rzekł w przyjacielskiem zaufaniu — i kupiłem dwa bilety: dla Pana Jezusa i dla siebie. Czułem Go tak blisko, że nie mogłem się powstrzymać od tego aktu wiary".

Chwile prędko upływały, Ojciec się nie spieszył. Czuliśmy jednak, że nie wolno nam zbyt wiele zajmować mu czasu, gdy tylu innych czeka na jego serdeczną usługę. Przygotowaliśmy wszystko w kaplicy do Mszy św. i do Intronizacji.

O. Mateo nie czynił żadnych uwag; przyjął wszystko tak, jak nasze serca zdołały przygotować. Prosił tylko, byśmy podczas Mszy św. śpiewali pieśni do Serca Jezusowego w ojczystym języku. „Słów nie rozumiem—dodał—ale miło mi będzie wczuć się w waszą melodję i połączyć się sercem we wspólnej modlitwie".

Po Mszy św. przemówił serdecznie i mocno o Jezusie—Hostji i poświęcił nas wszystkich Jego Boskiemu Sercu. „Jezus stał się Hostją z miłości dla nas! Bądźcie cząstką tej Hostji z miłości dla Niego! En avant! Naprzód! Na podbój świata dla Serca Jezusowego"!

Zrozumieliśmy i odczuli, że to nie sentymentalna ceremonja, lecz początek twardej krucjaty, której celem panowanie Serca Jezusowego w Polsce—i dalej!

* *
*

Pięć lat pracowałem na misjach w Ameryce. Nie spodziewałem się tego i tak długo... Nie żałuję trudów podjętych. Kilkanaście diecezyj otworzyło się dla Intronizacji. Ma-

my Sekretarjat Generalny w Washingtonie założony wyłącznie dla Polaków w 1929 roku. Przed nim powstały podobne narodowe dla Francuzów, Anglików, Portugalczyków, Słowaków, Litwinów — z centralnym Sekretarjatem Międzynarodowym w Fairhaven, Mass., prowadzonym od wybuchu wojny światowej przez OO. Sercanów.

Serce Jezusowe toruje Sobie zwycięsko drogę poprzez obojętność jednych, nienawiść drugich i prowadzi ludzkość ku jaśniejszej przyszłości, ku pełnemu południu Swej Najświętszej Miłości. *X. M. Wiśniewski.*

Nieustająca Komunja o przyjście Królestwa Serca Jezusowego.

Niech każdy z nas zada sobie szczerze i poważnie pytanie: „Czy modliłem się kiedy o chwałę Bożą, o Królowanie Najświętszego Serca? Czy prosiłem o rozszerzenie Królestwa Jego Miłości? Czy poświęciłem się, czy komunikowałem w tej intencji?"

Niestety, my tak wielcy, bo wyszliśmy od Boga, należymy do Boga i wracamy do Boga, my tak wielcy... pomniejszamy nasze dusze! Stworzeni jesteśmy dla wieczności a zamykamy się w doczesności, przykuwamy się do materji. Zacieśniamy nasze ideje, zwężamy nasze poglądy, tracimy z oczu duszę i niebo, pełzamy tylko po ziemi. Gdy wszystko w nas się kurczy, nic dziwnego, że kurczą się i nasze modlitwy.

Na Boga! zajedźmyż na głębię! Wypłyńmy na pełne morze wielkich pragnień, głębokich zamierzeń, najwznioślejszej boskiej rzeczywistości! Nauczmy się modlić o królowanie Najświętszego Serca Naszego Króla, który jest samą dobrocią i miłością.

Istnieje już Liga Nieustającej Komunji. Weźmy w niej czynny udział. Jakże miło nam będzie pomyśleć, że setki i tysiące dusz przystępują codziennie do Komunji św. w tym jedynie celu, aby chwała Boża jaśniała jako w niebie tak i na

ziemi, aby po całym świecie rozszerzyło się Królowanie Najświętszego Serca przez uroczystą i wynagradzającą Intronizację w rodzinach, szkołach, organizacjach i w całych społeczeństwach chrześcijańskich.

Co za potęgę się zrodzi, gdy każdy z nas ofiaruje jeden dzień w tygodniu, w miesiącu, i w tym dniu poświęci wszystkie swoje dobre uczynki, prace, cierpienia wraz z Komunją św. w tej intencji, aby się rozszerzyło Królestwo Serca Jezusowego, by królowanie Jego miłości lepiej zostało zrozumiane, więcej ukochane, szerzej społecznie uznane i ogłoszone.

Jakże miło będzie Sercu Jezusowemu widzieć przed sobą te dusze, zapominające o sobie i swoich sprawach, aby myśleć tylko o Nim, aby Go posiąść w Komunji św., aby żyć Jego pragnieniami i powtarzać Mu tylko tę modlitwę: „Najświętsze Serce mojego Jezusa! Ciebie czczę, Ciebie kocham, Przyjdź Królestwo Twoje!"

Czy pomyślałeś kiedy o radości, jaką Mu sprawi taka Komunja św.? Serce przy sercu, spoczywając na piersi Jezusowej, mówić Mu będziesz tylko o Jego chwale. Szczęśliwa Komunja św., w której dusza może Jego tylko kochać, Jego pocieszać, w której może powiedzieć swemu Ukochanemu: „Przychodzę, mój Jezu, aby Cię kochać, aby przyspieszyć Twoje królowanie, aby spełnić, wszystkie Twoje życzenia".

My tak wiele myślimy o sobie.

Zapomnijmy o sobie przynajmniej w naszych modlitwach, a zyskamy wszystko. „Córko moja, odezwał się Pan Jezus do św. Małgorzaty Marji, zajmij się Mną, a ja zajmę się Tobą". „Myśl o mnie, rzekł do św. Katarzyny Genueńskiej, a ja będę myślał o tobie". Czyż nie tak samo przemawia do każdego z nas: Przybliż się do mnie, duszo kochana, przyjdź Mnie pocieszyć, módl się o chwałę twojego Boga, o rozszerzenie Królestwa Mego Serca; komunikuj raz w tygodniu, raz w miesiącu... i w tym dniu zajmij się tylko Moją sprawą, myśl o Tym, który Cię tak ukochał; pociesz Moje

Serce, rozszerz Moje panowanie nad duszami — twojemi Komunjami, twoją miłością, twojem poświęceniem.

Ktokolwiek jesteś, odpowiedz na to wezwanie Chrystusa.

I. Wybierz jeden dzień w tygodniu albo w miesiącu i w tym dniu ofiaruj swoją Komunję św., wszystkie modlitwy, prace, cierpienia w tej intencji, aby rozszerzyć Królowanie Najśw. Serca.

II. Prześlij swoje imię, nazwisko i adres oraz dzień wybrany do Sekretarjatu Intronizacji, aby tenże mógł z kolei przesłać je do Paray-le-Monial.

III. Zdobywaj innych dla tego dzieła. Najświętsze Serce Jezusa, Przyjdź Królestwo Twoje! Prośmy, a otrzymamy tę łaskę, że Najświętsze Serce więcej będzie czczone i kochane, a kiedyś odezwie się do nas, jak do św. Małgorzaty Marji: „Już nie nazywaj się Moją służebnicą, lecz uczennicą Mego Serca; imię twoje zostało zapisane w Mem Sercu i nigdy stamtąd wykreślone nie będzie".

Możesz odmawiać codziennie następującą modlitwę, obdarzoną odpustem 300 dni przez Ojca św. Benedykta XV-go, dn. 8 kwietnia, 1919 r.

„O Jezu, wyniszczony w Eucharystji, aby się stać ogniskiem miłości dla Kościoła Katolickiego i źródłem mocy dla dusz, ofiarujemy Ci nasze modlitwy, nasze prace i cierpienia za Twoich Kapłanów i za rozszerzenie Królestwa Twego Najśw. Serca".

A więc naprzód! Na głębię! Więcej odwagi!

Sekretarjat Intronizacji, Warszawa, Praga, ul. Wileńska 63.

Apostolstwo cierpienia.

Chorzy, dusze cierpiące, serca znękane, posłuchajcie słowa żywota, umocnienia, nadziei. Zwracam się do was w imię i dla chwały Serca Jezusowego.

Świat gubi się na manowcach wyuzdanej zmysłowości. Drodzy chorzy, zatrzymajcie tysiące dusz staczających się do przepaści, zawróćcie z powrotem marnotrawnych synów, bądźcie apostołami przez ukrzyżowanie waszych ciał. Oczyszczajcie, naprawiajcie, zbawiajcie, składając na ofiarę apostolstwa miłości wasze członki cierpiące... O, dzięki wam w imieniu Serca Jezusa... Przyjdź Królestwo Jego w was i przez was!

Próżność, płochość, zapomnienie o Bogu, znieważenie Jego prawa codziennie zapełniają piekło nowemi ofiarami. Dusze udręczone, przez litość dla Jezusa, wyciągam rękę i błagam o daninę apostolską z waszych trosk rodzinnych, z waszych smutków i cierpień moralnych... Oddajcie mi je wszystkie, a raczej oddajcie Jemu... O, dzięki wam w imieniu Serca Jezusa, Przyjdź Królestwo Jego w was i przez was!

Kapłani, dusze Bogu poświęcone, potrzebują pomocy w swem wzniosłem posłannictwie. Serca rozdarte, zawiedzione, dusze niedocenione, opuszczone, ogniska domowe żałobą okryte, sieroty nie traćcie skarbów waszej goryczy, nie rozpraszajcie łez bezcennych... Ojciec, mąż, syn, brat znajdują się może w niebezpieczeństwie śmierci wiecznej... Ofiarujcie prędko wszystkie wasze męczeństwa Jezusowi, spragnionemu zbawienia dusz, ofiarujcie je w kielichu serca Marji... O, dzięki wam w imieniu Serca Jezusa... Przyjdź Królestwo Jego w was i przez was!

O wy wszyscy, którzy cierpicie nie zapominajcie, że cierpienie ubóstwione przez miłość, staje się posłannictwem najświętszem, kazaniem najwymowniejszem, apostolstwem najowocniejszem... Z wyżyny naszych krzyżów głoście przeto, głoście wszyscy Królowanie Społeczne Serca Jezusowego.

O. Mateo, SS. CC.

I. Dlaczego Apostolstwo Cierpienia?

Przez krzyż zostałem odkupiony... Powinienem przeto współpracować dla zbawienia dusz... Mogę i chcę być apostołem przez wszystkie moje krzyże.

Łzy przelane bez miłości trwonią się bezowocnie i zatruwają duszę. Płacz z miłości pociesza, uświęca, odkupia. Nikt nie jest bliższy Ukrzyżowanego Króla, jak przyjaciel, którego On krzyżuje w swojem miłosierdziu. Przyspieszmy niebo dla tylu dusz i dla naszej, uwielbijmy Serce Jezusa tym najwyższym dowodem miłości. Rozszerzmy i umocnijmy Jego Królestwo cudowną płodnością tego apostolstwa, dostępnego dla maluczkich i wielkich, dla wszystkich.

II. Jak mam wykonać to apostolstwo?

1.—Ofiaruję codziennie, a jeśli możliwe — kilkakroć na dzień—choroby, cierpienia, smutki, przeciwności, niepowodzenia swoje w tym celu, aby zwiększyć skarb apostolstwa, który ma odkupić dusze i rodziny ku chwale Serca Jezusowego.

2.—Odmówię następnie akt ofiarowania, wkładając weń całą miłość moją:

Serce Jezusa, ofiaruję Ci przez Niepokalane i zbolałe Serce Marji skarb wszystkich moich cierpień fizycznych i moralnych... Co więcej błogosławię Cię, Królu Miłości, w moich cierpieniach, w zamian za Twoje Królowanie Społeczne. Przyjdź Królestwo Twoje przez Twój Krzyż i przez moje krzyże!

Najświętsze Serce Jezusa, Przyjdź Królestwo Twoje!

Najświętsze Serce Jezusa, wierzę w Twoją miłość dla mnie!

Najświętsze Serce Jezusa, ufam Tobie!

300 dni odpustu.

UWAGA: — Zobowiązanie (podpisane lub nie) prosimy odesłać do Sekretarjatu Intronizacji N. Serca Jezusowego w Warszawie. Praga, ul. Wileńska, 63.

Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa w szkołach.

Pan Jezus zdobywa świat Sercem swojem. Rodziny, parafje, diecezje i całe państwa i narody oddają się pod panowanie Jego miłości przez uroczystą Intronizację Jego Serca.

Młodzież nie pozostaje na uboczu. Jezus wchodzi intronizowany uroczyście, jako Król Miłości, do szkół początkowych, średnich, kolegjów, uniwersytetów, seminarjów duchownych i obejmuje słodkie panowanie nad małemi duszami, aby je wychować dla Siebie.

W ten sposób tworzy się nowe pokolenia, nie tyle adoratorów, ile raczej bojowników miłości Chrystusowej, a jednocześnie zdobywa się gorliwych apostołów w dziele chrześcijańskiego odrodzenia rodzin i społeczeństw. Doświadczenie codzienne stwierdza niezbicie, że młodzież jest nadzwyczaj wrażliwa na wszelkie hasła miłości, a jej apostolstwo w rodzinach w duchu wiary i miłości Chrystusowej wydaje najpiękniejsze owoce.

Rozważmy tu pokrótce pobudki skłaniające nas do Intronizacji Najświętszego Serca Jezusowego w szkołach, pożytki stąd płynące i praktyczne sposoby urzeczywistnienia tej zbawczej idei, która, gdy jest należycie w czyn wprowadzona, staje się dziełem *„społecznego zmartwychwstania"*.

Materjał do tych rozważań czerpiemy w dosłownem niemal brzmieniu z odezwy wydanej w 1919 roku przez Naczelny Dyrektorjat OO. Sercanów.

I. Pobudki.

Społeczeństwo cierpi, wiara i cnota upada, bo szatan panuje! Panuje i szerzy bezbożność, niemoralność, samolubstwo... Zło rozlewa się w sposób zastraszający i wyrządza okropne spustoszenie w duszach...

Gdzie jest piękno duchowe tych istot stworzonych na obraz i podobieństwo Boże? Gdzie jest ich cel? Kto jest wodzem tych dusz, zdobytych przez Pana naszego Jezusa Chrystusa na krzyżu za cenę krwi męczeńskiej? Kto panuje nad niemi? Bardzo często szatan... Wyparł z dusz Jezusa, sam niemi owładnął i tron sobie w nich postawił.

A tu coraz częściej o uszy wychowawców, których zadaniem jest kształtować młodzież, a przez nią jutrzejsze społe-

czeństwo, uderza okrzyk: „Ludzi!... ludzi nam dajcie!... dajcie nam chrześcijan prawdziwych, niezłomnych chrześcijan!...”

Wszyscy, jak mogą, pracują nad tem, aby takich chrześcijan wychować, lecz ileż niepowodzeń ich spotyka? Ileż zniechęcenia rodzi się w ich sercach na widok zniszczonych istnień, rozwianych nadziei, na widok dusz rzuconych na pastwę szatana w samem zaraniu życia, lub wpadających później, w rozkwicie wieku, w zastawione przez niego sidła grzechu!

Dlaczego się tak stało?... Dlaczego?... Bo te dusze były puste i pozostawione samym sobie; bo tym sercom, stworzonym, aby kochać i oddawać się, nie dano, nie ofiarowano Jezusa. Nie wezwano Jezusa, aby je zapalał swoją miłością, zgromadził przy sobie, zapanował nad niemi, więc szatan, krążący zawsze dokoła nas w poszukiwaniu zdobyczy, wdarł się do tych dusz, opanował serca i postawił w nich swój tron.

Czy chcecie go wygnać stamtąd i zdobycz mu wydrzeć? Jakże trudno tego dokonać!... Co za ból serca dla wychowawców, opiekunów, rodziców, gdy widzą poprzez zamglone oczy dziecka, poprzez zmarszczki jego zasępionego czoła, grzech i szatana! Trzeba odczuć ten ból, żeby go zrozumieć; jest w nim coś z bólu i ucisku matki klęczącej u wezgłowia umierającego dziecka. Należało wcześniej w tych duszach i sercach intronizować Najświętsze Serce, aby ono w nich panowało. Należało wcześniej oddać je, albo raczej pobudzić, aby same oddały się Jezusowi! Teraz będzie trudniej naprawić spustoszenia, ale jeszcze nie zapóźno. „Jestem Królem”, powiedział Pan Jezus, „dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” i chce panować!

Tak, On jest Królem i chce panować nie nad duszami martwemi, lecz żywemi, pełnemi życia. „Przyszedłem, aby życie mieli i obficiej mieli”. Tylko te dusze wejdą do nieba, które będą posiadały obfitość życia, płynącego z łaski uświęcającej. A któreż dusze tu na ziemi posiadają w większej pełni życie nadprzyrodzone, jeśli nie dusze dziecięce? Silne są teraz i dzielne, bo zło nie strząsnęło z nich jeszcze kwiatu nie-

winności, grzech nie skaził i nie zatruł ich sił żywotnych. Zwlekać dłużej z ich oddaniem Panu Jezusowi, to narażać się na smutną ostateczność, że Najświętsze Serce otrzyma tylko szczątki i łachmany dusz poszarpanych, wyczerpanych, konających, które nie przychodzą do Jezusa, aby Go pocieszyć i oddać się na Jego rozkazy, lecz po to, aby szukać u Niego pociechy i ulgi w swej nędzy i wyczerpaniu. Nie dopuszczajmy do tej ostateczności!

Upodobanie Jezusa w duszach dziecięcych wystarcza samo przez się, aby je przyprowadzić do Jego Serca. Zbyteczna rozwijać dowody Jego boskiej miłości dla dusz dziecięcych, gdyż wszyscy żywo pamiętamy cudne karty Ewangelji, na których jaśnieje Jezus, gdy pociąga do siebie dziatki, wkłada na nie ręce i błogosławi, stawia za wzór samym nawet apostołom, karci surowo tych, który je chcą oddalić od Niego. Tak niewątpliwie, Jezus kocha dzieci i z upodobaniem, otacza się niemi. Trzeba zatem koniecznie postawić im przed oczy obraz Jego Najsłodszego Serca, aby Ono swą miłością zapanowało nad niemi.

Pierwszemi adoratorami Boskiego Serca były dzieci—nowicjuszki z Paray-le-Monial, nadzieja zgromadzenia. One to pod kierownictwem swej mistrzyni, św. Małgorzaty Marji, pierwsze padły na kolana przed wizerunkiem Boskiego Serca, aby Je uznać za swego Króla i oddać tron i berło panowania nad swemi młodocianemi sercami.

„Lękam się i drżę, gdy mam przemawiać do dzieci, a doznaję ulgi i radości, gdy mam przed sobą dorosłych", mawiał pewien kaznodzieja. Dorośli wzruszą się, zastanowią, nawrócą, ale dzieci?... Wystarczy jedno słowo, aby je zmącić na zawsze, rzucić w ich dusze zarodek zniechęcenia, wzbudzić wątpliwości, wtrącić w przepaść zguby...

Iluż to wychowawców podobnież myślało! Wiedzą, co to jest dusza dziecka i jak niewiele potrzeba, aby ją zranić, odepchnąć.

Tak, ostatecznie, wychowawca chociażby najrozumniejszy

i najcnotliwszy nie może mieć pretensji, aby rządzić duszą dziecka, kształtować ją według swego upodobania, panować nad Nią.

Jezus, tylko Jezus, który stworzył serce człowiecze i zna najskrytsze jego tajniki i najdelikatniejsze poruszenia, Jezus tylko z całą Swoją miłością i tkliwością może nad niemi panować. On jeden tylko może w te dusze rzucić iskierkę Bożej Miłości, która zapali serca i poprowadzi je do zwycięstwa nad złem i namiętnościami.

Dziecko—to jutrzejsza rodzina! Trzeba je wychować teraz w szkole Serca Jezusowego, jeżeli chcemy, aby jego rodzina stała się jutro rodziną Boskiego Serca.

Zresztą, czyż każda klasa nie jest już w pewnym stopniu rodziną bożą, w której wychowawca jest ojcem, a wychowankowie dziećmi? Otóż jeżeli Jezus chce panować w rodzinach naturalnych, jak to sam wyraził, to niemniej pewną jest rzeczą, że chce panować w rodzinach zbiorowych, szkolnych, gdzie kształcą się serca, hartują dusze, oświecają umysły, umacniają wole i charaktery.

Gdy przy tem zważymy, że w czasach obecnych większość młodych lat dziecka upływa w murach szkolnych, nawet wówczas, gdy ono mieszka poza szkołą, resztę zaś czasu zużywa na posiłek, spoczynek i czynności, które z wykształceniem dziecka nie mają nic wspólnego, to dojdziemy do wniosku, że dziecko dzisiejsze kształci się głównie w szkole. Rodzice aż nazbyt skwapliwie składają na szkołę i na wychowawców obowiązek, który przedewszystkiem na nich samych ciąży. Z tego faktu wynika jeszcze jaśniej, jak konieczną jest rzeczą, aby szkoła z całą świadomością i dobrą wolą spełniła wzniosły swój obowiązek i wychowała powierzony sobie z całem zaufaniem materjał ludzki na prawdziwe dzieci boże.

Daje się odczuwać powszechnie potrzeba ściślejszego połączenia ludzi węzłami wzajemnej miłości. Poczucie to i wyraźny rozkaz Chrystusowy, abyśmy się „społecznie miłowali”, nakłada na nas obowiązek wychowania w tym duchu naszej

dziatwy, poczynając od zarania jej życia. Tej potrzebie i obowiązkowi czynią zadość stowarzyszenia byłych wychowanków, czyli tak zw. alumnaty, których celem pielęgnować węzły przyjaźni zadzierzgnięte na ławie szkolnej i utrzymywać łączność z zakładem, który tę przyjaźń w sercach obudził i uszlachetnił.—Bądźmy jednak głęboko przekonani, że niema silniejszego przywiązania, jak to, które Jezus stwarza w duszach, nad któremi panuje.

Idea Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa w szkołach, która ma pogłębić w duszach miłość chrześcijańską, nie jest nową; została już urzeczywistnioną i wydaje najpiękniejsze owoce. Pozwolimy sobie przytoczyć w tym względzie słowa najgorętszego jej apostoła, O. Mateo: —

„W Kolumbji, kraju katolickim, zrozumiano doniosłość Intronizacji w szkołach i rząd nietylko domaga się jej zaprowadzenia, ale nadto poleca, aby akt poświęcenia co piątek był odnawiany; co więcej, gdy dziecko staje do zapisu w szkole, kierownik pyta, czy rodzina dziecka dokonała Intronizacji w swem ognisku domowem; jeżeli nie, to używa wszelkich sposobów, aby ułatwić urządzenie tej uroczystości w domu".

II. Pożytki.

Intronizacja Najświętszego Serca Jezusa w klasach wprowadza panowanie Jego do dusz i nad duszami, które ukochał szczególną miłością i pociągnął ku Sobie. „Nie wyście mnie obrali, alem Ja was obrał". Jest to łaska szczególna i dowód wielkiego miłosierdzia Bożego.

Jak żadna łaska Boża, tak podobnież łaska Intronizacji nie pozostaje w duszach bezczynną. Intronizacja wychodzi wnet poza mury szkolne, przenika do rodzin. Dziecko opowie w domu, bo dziecko mówi wszystko, o piękności ceremonji szkolnej, o niebiańskiej woni, jaką była owiana, o radości i szczęściu, jakie odczuło w swem sercu, w którem zagościł Pan Jezus. Rodzice zastanowią się nad istotą Intronizacji, zrozumieją wkrótce jej doniosłość i dobrodziejstwa i nie zwle-

kając długo zaprowadzą ją w swojem ognisku rodzinnem. Utrwali się w ten sposób współpraca rodziny i szkoły tak niezbędna do gruntownego wychowania dziecka w duchu Chrystusowym.

Intronizacja będzie jakby pieczęcią Serca Jezusowego w duszy i na sercu dzieci. Ona je przyzwyczai podnosić swój wzrok ku Sercu Jezusowemu zarówno w trudnościach i cierpieniach jak w powodzeniu i radościach życia, a w ten sposób nauczy je oczyszczać swe serce i wcześnie panować nad wzruszeniami, które będą niemi poruszały i kierowały później. Do Niego, do Najświętszego Serca wychowawcy będą zwracać wszystkie spojrzenia, wszystkie serca dzieci i młodzieży. Klasa będzie wówczas ogniskiem żywej wiary i miłości, a nie więzieniem, gdzie posłuszeństwo wymusza się strachem lub sztucznem podniecaniem niezdrowej ambicji. Prawdziwym mistrzem będzie w niej Jezus i Jego Serce. W Jego imieniu wydawane będą rozkazy, dla Jego miłości będą spełniane. Jezus, Mistrz szkoły, stanie się później Panem i Kierownikiem całego życia.

W ten sposób wychowają się nowe pokolenia według Serca Bożego i ogień boskiej miłości, który zdawał się już przygasać, na nowo zapłonie. Na głos Serca Jezusowego stary świat się odmłodzi, „otrząśnie ze swego odrętwienia i płomień bożej miłości znów go ogarnie".

Nie są to bynajmniej złudzenia i bezpodstawne rojenia wyobraźni. Dziecko, jak to wszyscy przyznają, więcej niż starzec lub człowiek dojrzały, skłonne jest oddawać się i poświęcać sprawom wzniosłym i szlachetnym, należy więc żądać od niego, aby poświęciło swe ciało i duszę Jezusowi i pracowało nad tem, by Jezus przez wszystkich był czczony i kochany tak, jak sam tego pragnie.

Zazwyczaj nie trudno będzie uzyskać od dziecka ofiarę modlitwy i dobrych uczynków, a niejedno z tych dzieci Serca Jezusowego poświęci Mu chętnie całe życie swoje. Z takich szkół i klas, w których panuje Serce Jezusowe, wyjdą nowe

zastępy świętych kapłanów i dusz zakonnych, pełnych ducha Chrystusowego, zdolnych „poruszać serca najzatwardzialsze" i nawrócić świat.

Między wychowankami takiej szkoły zadzierzgną się węzły najgłębszej miłości i przyjaźni. Pod okiem Najświętszego Serca dzieci będą lepiej znosić się nawzajem, więcej będą zapominać o sobie, aby innym sprawić przyjemność, jak to czynił ich Boski Mistrz Jezus. Zrodzi się między niemi żywa serdeczność i głębokie braterstwo, które zgotuje społeczeństwu nową epokę radości i szczęścia.

Ale co najważniejsze — Jezus zapanuje nad temi duszami świętemi jeszcze i czystemi, napełni swą miłością te serca spragnione ciepła i miłości, zachowa od zepsucia te kwiaty niewinności i przeszczepi je kiedyś do swoich ogrodów.

Szatan zwyciężony, występek wygnany, dusze oddane dobremu Bogu, szkoły błogosławione, bo w nich promieniować będzie, jak słońce, Najświętsze Serce Jezusowe — oto owoce dobrze zrozumianej i konsekwentnie przeprowadzonej Intronizacji.

III. Sposób wykonania.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby ceremonja Intronizacji Najświętszego Serca dokonywała się rokrocznie według ceremonjału ogólnie przyjętego, ponieważ co rok przybywają nowi uczniowie i co rok zmieniają się klasy. Przeto rokrocznie po wielkich wakacjach, w pierwszy piątek października albo jeszcze lepiej w święto Chrystusa Króla lub też na zakończenie rekolekcyj w zakładach zamkniętych możnaby dokonać tej wzniosłej ceremonji.

Za każdym razem należy ją przygotować bardzo starannie przez odpowiednie nauki i konferencje, aby wszyscy mogli poznać i odczuć namacalnie miłość Serca Jezusowego, Jego pragnienie panowania miłością, powagę i uroczystość chwili Intronizacji.

Aby skutecznie osiągnąć cel zmierzony, pożądaną jest

rzeczą, aby Intronizacja była dokonana w każdej klasie z osobna, a nie tylko ogólnie w całym zakładzie. Najodpowiedniej byłoby urządzić najpierw Intronizację ogólną w całej szkole lub zakładzie wychowawczym, jako hasło i wezwanie do pospolitego ruszenia, a potem przeprowadzić je stopniowo w każdej klasie z osobna, nie spieszyć się, lecz wybrać na tę serdeczną uroczystość klasową chwilę dla klasy najstosowniejszą, taką, w której serca będą do tego najlepiej przygotowane. Nie poprzestając na ogólnem poświęceniu szkoły, a nawet poszczególnych klas, dążyć należy do tego, aby każde dziecko osobiście, w dniu przez siebie dowolnie obranym, oddało się Panu Jezusowi, gdyż Intronizacja tem obfitsze wydaje owoce, im bardziej indywidualnie i osobiście jest dokonana. W ten sposób pierwiastek indywidualny zespala się z pierwiastkiem społecznym i tworzy ideał chrześcijańskiego, katolickiego wychowania.

Intronizację zbiorową należy otoczyć wszelkim możliwym blaskiem i wspaniałością. Obrzędy religijne można połączyć ze śpiewem lub nawet muzyką, gdzie warunki na to pozwalają. Punktem środkowym będzie generalna Komunja św. z którą dobrze byłoby połączyć pierwszą Komunję św. najmłodszych.

Klasy należy pięknie przyozdobić, tak jednak aby nie naruszać urządzeń szkolnych i pozostawić im wygląd „klas", w których trzeba pracować, trudzić się, wzrastać, kształcić, wychowywać, a czasem nawet popłakać.

Czarne tablicę na tę uroczystość będą pokryte napisami na cześć Najświętszego Serca; ściany przyozdobione emblematami, albo sztandarami Chrystusa Króla, płonące świece otoczą obraz, lub Statutę Najświętszego Serca, po skończonej zaś ceremonji przynajmniej kilka z nich płonąć jeszcze będzie przez resztę dnia. Obraz lub statuę należy wybrać z wielką starannością i znajomością rzeczy, aby pozostawiła wrażenie szczęśliwe i głębokie w sercach dzieci.

Rozumna i z łagodnością połączona karność pozwoli na wielką w tym dniu swobodę i wylanie serca, unikając zarów-

no wszelkiego nieporządku jako też wszelkich kar i najmniejszej chmurki na jasnem niebie uroczystości.

Zbyteczna dodawać, że w dniu tego święta niema żadnej nauki szkolnej, lecz same tylko rozmowy lub zebrania z obrazkami świetlnemi ku czci Najświętszego Serca. W pensjonatach i internatach znajdzie się zawsze jakieś „extra" na stole.

Obecność rodziców i dobrodziejów na uroczystości będzie doskonałym środkiem, aby ich również pociągnąć do Najświętszego Serca i zachęcić do przeprowadzenia Intronizacji we własnych ogniskach rodzinnych.

Możnaby jeszcze w czasie samej ceremonji zaśpiewać kilka pieśni odpowiednich i znanych, aby wszyscy w śpiewie mogli wziąć udział.

Dobrze byłoby również wspólnie poprosić Serce Jezusowe, aby raczyło wybrać z tych dzieci przynajmniej jedno, któreby poświęciło się wyłącznie Jemu samemu i codziennie zanosiło przed Jego tron wspomnienia i intencje tych biednych dzieci, które nie znają dobrego Boga, albo, co gorsza, wychowują się w nienawiści i pogardzie dla Niego.

Można przy tej sposobności zapisać dzieci do szkaplerza Serca Jezusowego i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny, aby ich serca umieścić między sercami Jezusa i Marji.

Wszyscy również zobowiązaliby się nosić odznaki, aby przypominały rodzicom i dzieciom wielką łaskę Serca Jezusowego i własne ich poświęcenie. Może kiedyś w potrzebie, ta pamiątka stałaby się drobną iskierką, od której rozniecił-by się na nowo płomień wiary i miłości, przytłumiony burzącemi się namiętnościami lub złudnemi powabami świata.

Podobnie, jak przy poświęceniu rodzin, należy podpisać dokument Intronizacji w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostanie u stóp obrazu lub statuy Najświętszego Serca, drugi zostanie odesłany do Sekretarjatu Intronizacji.

O. Mateo pragnie nadto:

„Aby poświęcenie było odnawiane przynajmniej w pier-

wsze piątki miesiąca i w uroczystość Najświętszego Serca, a jeżeli można, to codziennie rano".

„Aby w każdej szkole, kolegjum, lub internacie zorganizowano sekretarjat, któryby zdobywał rodziny i zapisywał ich imiona".

„Aby te rodziny były zapraszane na specjalną uroczystość Najświętszego Serca, urządzaną w jedną z niedziel czerwcowych, a to w celu lepszego przygotowania święta Serca Jezusowego w piątek po oktawie Bożego Ciała".

„Aby święto Serca Jezusowego było obchodzone nie w niedzielę lecz w piątek".

Od chwili pierwszej Intronizacji w szkole, nauczyciel ustąpi pierwszego miejsca nowemu Mistrzowi i przejmie się głęboko tą myślą, że jest tylko „asystentem" Najświętszego Serca Jezusa, prawdziwym zaś mistrzem i wychowawcą jest sam Jezus. Konsekwentnie też w podobny sposób będzie się do dzieci i młodzieży odzywał.

Zwracać będzie ku Najświętszemu Sercu szczególnie tych ze swoich uczniów, którzy są chlubą klasy, aby z „gorliwych" stali się wkrótce doskonałymi, tych zaś, którzy się wloką z trudem lub gnuśnieją w lenistwie i obojętności będzie pobudzał, aby z „oziębłych stali się gorliwymi".

Tych, których porywają namiętności młodego wieku, albo którzy już padli ofiarą grzechu, skieruje do Najświętszego Serca, aby Ono stało się dla nich źródłem i nieskończonym oceanem miłosierdzia.

Sekretarjat Intronizacji
Warszawa, Praga, ul. Wileńska 63.

Sekretarjaty Intronizacji Najśw. Serca Jezusa w rodzinach.

WSTĘP.

Organizacja Sekretarjatów i systematyczne ich podporządkowanie stanowi rys charakterystyczny dzieła Intronizacji jemu tylko właściwy.

Twórca dzieła, O. Mateo Crawley-Boevey ze Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Marji (Picpus), założył pierwszy Sekretarjat w Valparaiso w Chili w 1907 r. Odtąd liczba Sekretarjatów wzrosła znacznie we wszystkich krajach.

Niniejszy artykuł ma na celu przedstawić w krótkości ducha i zadania Sekretarjatów, a tem samem wykazać ich najwyższą doniosłość dla jedności i żywotności dzieła.

Stąd całość obejmie trzy części.

1. Duch Apostoła Intronizacji.
2. Duch Dzieła Intronizacji.
3. Organizacja Dzieła.

PRZEDMOWA O. MATEO.

Żyjemy w godzinie Serca Jezusowego.

Wszystkie dzieła katolickie i społeczne zwracają się coraz bardziej ku Sercu Jezusowemu.

Kościół przez bliską kanonizację błogosławionej Małgorzaty-Marji położy wkrótce boską pieczęć na całym tym ruchu*).

Kanonizacja ta potwierdza bardzo wymownie jej posłannictwo wczorajsze, a jednocześnie aprobuje jej posłannictwo dzisiejsze, spełniane chwalebnie przez wszystkich apostołów Serca Jezusowego, a w szczególności przez Sekretarjaty Intronizacji, które są jakby braćmi i uczestnikami chwały wielkiej apostołki Małgorzaty-Marji.

Jest przeto rzeczą niezmiernie ważną, aby te Sekretarjaty przejęły się głęboko duchem, który powinien stanowić ich istotę.

Ustrój Sekretarjatu nie polega ani jedynie ani głównie na zorganizowaniu i umiejętnem zmechanizowaniu pracy.

Wprawdzie mechanizm organizacyjny jest absolutnie konieczny, aby ruch rozpoczęty mógł się utrzymać i wzrastać i dlatego Intronizacja, będąc dziełem zorganizowanem, potrzebuje koniecznie dla swego apostolstwa pewnych ram zewnętrznych.

---

*) O. Mateo pisał te słowa przed kanonizacją św. Małgorzaty-Marji, dokonanej dnia.... przez Ojca św. Piusa XI.

Lecz co najważniejsza — w tych ramach powinien być duch, który wszystko ożywia i wszystkiem kieruje; płomień, który podsyca zapał.

I. Duch Apostoła.

Duch apostoła Intronizacji jest to:

1. Duch Płomienia.

Mówię „płomienia", aby nie mieszać małej miłości zwykłego chrześcijanina i dobrych zwyczajnych chęci z płomienną miłością, jaka powinna ożywiać apostoła.

O tyle tylko będzie apostołem, o ile sam, jako ów krzak płonący, pełen jest miłości Bożej, którą powinien promieniować dokoła siebie. Królestwo bowiem Serca Jezusowego to Królestwo Jego miłości.

Ta miłość płomienna zawiera w sobie:

A) Ducha ofiary wyższego ponad wszelkie próby. Nie wystarczy wymagana od zwykłych dusz pobożnych prosta umiejętność jęczenia na krzyżu z poddaniem się woli Bożej; tu potrzeba owej umiejętności, która zamienia nasze myśli i udręki, nasze słabości i uciski w potęgę apostolstwa.

Prawdziwy duch ofiary apostoła Serca Jezusowego polega na radosnem, wielkodusznem, ochoczem przyjmowaniu każdego krzyża, bez względu na jego wielkość i ciężar. Apostoł tak kocha swój krzyż, że nie szuka dla siebie nawet zasługi ze swoich cierpień. Wszystkie procenty od owego kapitału goryczy ma nie dla siebie, lecz dla Mistrza, którego głosi, dla Króla ukrzyżowanego przez miłość.

Stąd wypływa siłą konieczności jego niezłomna odwaga, z jaką stawia czoło wszystkim trudnościom piętrzącym się na drodze jego apostolstwa.

Dzieło Intronizacji, jak każde dzieło boże, spotyka się z przeciwnościami, ale apostoł jego umie zamieniać nawet „kije wtykane między koła" na skrzydła, które przyspieszają jego zdobywcze postępy i pomnażają owoce, rodzące się z niewyczerpanej płodności Serca Jezusowego.

Dlatego domagamy się od apostołów naszej krucjaty, aby zarówno w swoich osobistych cierpieniach, jako też w przeciwnościach swego apostolstwa nie poprzestawali na jakiemkolwiek zrezygnowanem „Fiat!” lecz odmawiali „Magnificat” jako hymn dziękczynienia.

B) Ducha wielkiej gorliwości. — Nie zatrzymujemy się zbyt długo nad duchem gorliwości, bo on wynika bezpośrednio z ducha płomiennej miłości. Niepodobna, aby kto płonął miłością i chował tylko dla siebie jej ciepło ożywcze.

Każda dusza ogarnięta tym płomieniem staje się z kolei apostołem i dzieli się z innymi niewyczerpanym skarbem miłości bożej.

Jak za młodu tworzyliśmy dla zabawy kule śnieżne, które rosły w miarę, jak toczyliśmy je naprzód, tak podobnie dziś powinniśmy tworzyć kule ogniste, które będą rosły w miarę udzielania się innym.

Nie można być apostołem boskiej miłości Serca Jezusowego bez rozszerzania dokoła siebie pożaru tej miłości.

2. Duch świętości.

Jedną z najpiękniejszych obietnic danych apostołom Serca Jezusowego jest obietnica wewnętrznego zwycięstwa Boskiego Serca w duszy apostoła bez względu na to, czy on jest kapłanem czy też człowiekiem świeckim.

Jezus przyrzekł uświęcić narzędzie swojej chwały i rzeczywiście kapłani lub świeccy apostołowie, którzy przenikają się tym boskim płomieniem, aby go udzielać innym, sami się w nim oczyszczają i uświęcają.

Pierwszy zatem owoc apostolstwa Serca Jezusowego nie jest *zewnętrzny* lecz *wewnętrzny*, w duszy tego, który wziął sobie do serca słowa Zbawiciela wyrzeczone do św. Małgorzaty Marji: *„Ty myśl o mnie, a Ja będę myślał o tobie”*.

Jeżeli więc prawdą jest, że aby siać miłość, trzeba posiadać miłość, to niemniej pewną jest rzeczą, że kto sieje miłość wolą wielką i ofiarną, ten we własnem sercu potęguje i rozwija płomienie tej miłości.

A raczej, ściślej mówiąc, sam Jezus pogłębia w duszy przepaść swej miłości, ktokolwiek bowiem daje hojnie Sercu Jezusowemu wszystko, co posiada, ten nie wyczerpuje swego serca, lecz przeciwne otrzymuje wzamian miłość stokrotnie pomnożoną.

3. Duch Wiary i Ufności.

Zauważmy dobrze, że Zbawiciel przyrzekł nam, iż będzie panował wbrew szatanowi i jego służalcom. Rzecz to niewątpliwa.

Ale nigdy nie powiedział, że będzie panował wbrew swoim przyjaciołom.

Możemy zatem wnioskować, że ilekroć dzieło Serca Jezusowego nie przynosi tych owoców, jakie przynosić powinno, dzieje się to nie dlatego, że Jezus zapomniał o swoich obietnicach, albo że zmniejszyła się potęga Jego miłości.

Smutna przyczyna tkwi zawsze w apostole, który albo okazał się człowiekiem małej wiary i przeraził się spiętrzonych fal i ryku burzy; albo jest pesymistą i łatwo się zniechęca, ponieważ nie widzi na własne oczy i niedotyka własnemi rękoma owoców swoich wysiłków; albo jest człowiekiem krótkowzrocznym i chciałby zbierać wieczorem, co posiał rano.

Nie zapominajmy nigdy, że On chce panować przez nas, ale żąda wiary, jak powiedział do świętej służebnicy swojej: *„Jeśli wierzysz,* ujrzysz potęgę mego Serca w całym blasku mej miłości". Czy w Betanji czy w Paray-le-Monial, stawia zawsze ten sam warunek, zanim dokona cudu miłości: „Czy wierzysz? Credis hoc?"

Oprzyjmy się na Ewangelji, aby urzeczywistnić Ewangelję i żądania z Paray-le-Monial, albowiem Ewangelja jeszcze się nie przeżyła.

Gdybyśmy mieli wiarę maleńką, jak ziarnko gorczyczne, a tembardziej gdybyśmy ją mieli wielką, jak potężne drzewo, to poruszylibyśmy góry i z kamieni stworzylibyśmy synów Abrahamowych.

Pod tym tylko warunkiem, to jest z wiarą i ufnością apostołów, my zaufani przyjaciele Jezusa przejdziemy Morze Czerwone Jego nieprzyjaciół z Arką zwycięską Jego Serca.

II. Duch Dzieła.

Duch dzieła Intronizacji da się streścić w następnych uwagach:

1. Uwaga.

Dzieło Intronizacji jest zadośćuczynieniem społecznem, obstawajcie więc stanowczo, aby to był hołd uroczysty. Niechaj wizerunek Najśw. Serca będzie wyniesiony jakby na tron na miejsce najgodniejsze; niechaj się zbierze cała rodzina, a w miarę możności wszyscy bliscy dokoła Niego; niechaj ołtarzyk rodzinny będzie tak pięknie przybrany, jak na to pozwalają warunki rodzinne; niech nie zabraknie śpiewów, światła, kwiatów według możności każdej rodziny.

Dzieło domaga się tego wszystkiego, na znak protestu przeciwko duchowi i zasadom liberalnym, ktróre chcą zamknąć życie boże i życie chrześcijańskie w przybytkach sumień i w świątyniach naszych.

Domaga się również protestu przeciw względowi ludzkiemu owych chrześcijan bojaźliwych, co jak Nikodem nie chcieliby, aby obojętni i wrogowie zaskoczyli ich na kolanach przed Chrystusem.

Jeżeli Sanhedryn i zaprzedani mu siekciarze głoszą jawnie i wykrzykują swoją nienawiść w zewnętrznych i publicznych występach, w dziennikach, w odczytach, to nie czas teraz naprawiać te krytyki bluźniercze i odstępstwo społeczne jedynie przez modlitwy odmawiane w głębi serca i w cichości duszy.

Oni wykrzykują swoją nienawiść, wykrzykujmy również my naszą wiarę i miłość.

Domagajcie się również obecności kapłana, którego bezbożni chcieliby usunąć, jak stróża, do sanktuarjum i zakrystji,

aby trzymał pod kluczem Króla uwielbianego, a w ten sposób ,aby ani kapłan ani Król nie spełnili dzieła zbawienia społecznego.

Jeżeli gdzie, to w ognisku domowem, przewodnicząc uroczystości rodzinnej, sługa boży może rzucić słowo, które poruszy, które pozostawi w sercu ranę miłości.

Tu właśnie można rzec słowo, którego nie słyszy się w kościele, słowo poufne. którego nawet nie możnaby powiedzieć w kościele.

Potrzeba za wszelką cenę, aby kapłan przyszedł do rodziny w białej stule, zanim go zawezwą pośpiesznie i może zapóźno w fioletowej dla udzielenia ostatnich sakramentów.

2. Uwaga.

Ponieważ Intronizacja głosi panowanie miłości, a to łączy się zawsze bezpośrednio z Panem Jezusem w Najświętszym sakramencie, polecajcie, aby rodzina, która ma przyjąć Serce Jezusowe, wysłuchała Mszy św. na swoją intencję i przystąpiła na niej do Komunji św.

Powinien istnieć jak najściślejszy związek między Sercem Jezusowem a Eucharystją, między dwoma przybytkami: Przybytkiem Eucharystycznym i przybytkiem rodzinnym.

Wszystkie nasze wysiłki zmierzają do tego, aby przez intronizację przeżywaną wykształcić rodziny prawdziwie eucharystyczne.

Zaczynamy powoli od zachęcania naszych rodzin do wynagradzającej Komunji św. w pierwsze Piątki miesiąca, aby je doprowadzić z czasem do częstej, a nawet codziennej.

3. Uwaga.

Głoście usilnie, aby rodziny żyły stale duchem Intronizacji.

Powtarzajcie, że akt jednorazowy jest piękny i sam Zbawiciel domagał się go od św. Małgorzaty-Marji, ale nie o to jedynie chodzi.

W myśli Jezusowej, którą chcemy w czyn wprowadzić, ten wspaniały akt społecznego zadośćuczynienia oznacza początek nowego życia chrześcijańskiego w rodzinie.

Przez ten akt intronizujemy Go, jako Króla. On zajmuje miejsce zaszczytne na swoim tronie. Teraz dopiero rodzina może się ozwać do Niego: *Mane nobiscum*: Pozostań i żyj z nami, jako najbliższy Przyjaciel naszego domowego ogniska.

Głoście więc tego Boga-Emmanuela, tego Boga z rodziną. Głoście tego Jezusa bliskiego i żywego w krótkich godzinach radości i szczęścia, w długich i licznych godzinach cierpienia i smutku.

Domagajcie się usilnie, aby w przeddzień ślubu, w dzień Chrztu lub pierwszej Komunji rodzina na kolanach ponawiała swój hołd u stóp Boskiego Króla.

Nalegajcie, aby w czarnych godzinach smutku rodzina również na kolanach błagała Jezusa przez odnowienie Poświęcenia, aby się stał dla niej Cyrenejczykiem w dźwiganiu wszystkich krzyżów rodzinnych.

Nalegajcie, aby w ważniejszych chwilach życia rodzinnego, jak naprzykład w rocznicę ślubu rodziców lub w dzień śmierci ukochanej osoby rodzina łączyła z codzienną modlitwą wieczorną śpiew miłości i uroczyste odnowienienie swego poświęcenia.

Nalegajcie, aby przynajmniej w piątki, zwłaszcza pierwsze, dzieci ozdabiały świeżem kwieciem lub światłem wizerunek Serca Jezusowego, a wieczorem wspólnie odnawiały akt Intronizacji.

Starajcie się osiągnąć to, aby modlitwa rodzinna stała się czemś trwałem i żywem, aby ognisko rodzinne zamieniło się powoli w przybytek modlitwy, wznoszącej się ku niebu na wonność wdzięczności Panu.

W ten sposób w tysiącznych rodzinach praktykuje się już przynajmniej w pierwsze piątki *Godzina Święta* przed wizerunkiem Najświętszego Serca.

W ten sposób również 31 grudnia, w wigilję nowego roku, wiele rodzin Najświętszego Serca spędzają czas od jedenastej do północy u stóp Boskiego Króla, oczekując pierwszych brzasków nowego roku.

Witają go modlitwą pełną zapału a streszczającą się w jednem wezwaniu: *Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!* A rankiem cała rodzina spotyka się w kościele u Stołu Pańskiego, przy Sercu Mistrza.

Ten właśnie hołd nieustanny powinien stanowić boską duszę Intronizacji.

Oto jak pracujemy nad uchrześcijanieniem rodzin przez głęboką wiarę i modlitwę. Intronizacja staje się wówczas według głębokiego wyrażenia Kardynała Andrieu: *„Niebem w Rodzinie i Rodziną w Niebie!"*

4. Uwaga.

Podobnie, jak z Komunji św. czyniono niekiedy nagrodę za świętość, a nie środek do świętości, tak paczono również czasami ideę Intronizacji, ograniczając ją tylko do rodzin już bardzo chrześcijańskich i wzorowych.

Intronizacja jest dla nich rzeczywiście nagrodą za ich cnotę, podobnie jak Komunja św. dla dusz bardzo pobożnie w świecie żyjących.

Lecz nie zapominajmy, że Zbawiciel przyszedł na świat, a teraz powtórnie zdaje się przychodzić przez tę krucjatę, *salvum facere quod perierat,—zbawić, co było zginęło.* Wytrwale szuka grzeszników i umacnia wiarę sprawiedliwych. Przyszedł naprawić w Izraelu, co było uszkodzone i stracone. Przyszedł, jak lekarz dla chorych, a nie tylko dla zdrowych. Pragnie wejść do rodziny, powtarzając to boskie słowo: *„Hodie huic domui salus facta est—zbawienie weszło razem z Nim do tego domu"*. To zbawienie przed Jego przybyciem nie było udziałem wszystkich członków rodziny.

Intronizacja przeto jest w znacznej mierze środkiem zbliżenia się do Osoby Mistrza, który jest Prawdą, Zmartwychwstaniem i Życiem dla tych, którzy nie zdobyliby się na to, aby Go szukać. Do takich On sam przychodzi, wybiega niejako na ich spotkanie i okazuje się im w całej swej słodyczy i potędze zarazem.

Można więc i należy dokonywać Intronizacji w tych licznych rodzinach, w których matka i córki są prawdziwie chrześcijańskie i pobożne, a ojciec i starszy syn nie są nimi, niestety, już od kolebki.

Wówczas na prośby Marty i Marji, dusz pobożnych i wiernych, Łazarz będzie wskrzeszony.

Lecz w tym wypadku trzeba żądać od Marty i Marji, które zaprosiły Serce Jezusowe do siebie, aby kochały podwójnie: za siebie i za tego, którego pragną nawrócić. Trzeba żądać wówczas od matki i dzieci, które pragną oglądać cud zmartwychwstania, nieustannego hołdu miłości, któryby zatrzymał, związał na zawsze Mistrza z rodziną.

Nie będziemy zatem z liczby tych, którzy czynili Jezusowi jeden z najpiękniejszych wyrzutów, jakie słyszał: *Cum publicanis et peccatoribus manducat magister vester!* Mistrz wasz jada z celnikami i grzesznikami!

Pragnęlibyśmy, aby z powodu Intronizacji Jezus częściej słyszał podobne wspaniałe wyrzuty, albowiem Jezus się nie zmienił. Dziś podobnie jak ongi Jezus pragnie zasiąść do stołu z celnikami i znaleźć się blisko grzeszników, aby ich nawrócić.

W tem znaczeniu Intronizację słusznie nazwano dziełem *Światłości.*

Pan nasz jest wielkim Nieznanym, albowiem tłum nieprzeliczony obojętnych, zniechęconych, niewierzących lęka się Go, trzyma się zdaleka i zna Go zaledwie z Imienia.

Lękają się Jezusa!

Zbliżmy te dusze nieszczęśliwe do Światłości Jezusowej, a On się objawi słodko ich zaślepionym umysłom. Łuski spadną z ich oczu i poznają kiedyś Tego, którego przebodli.

Wtedy wykrzykną z radosnem zdumieniem i żalem: *Zaprawdę, Jezus był Zbawicielem i Synem Bożym! Niech będzie błogosławiony, że wszedł do mej rodziny, jako nasz Król i Przyjaciel!*

III. Mechanizm Dzieła.

Pozostaje nam jeszcze wyłożyć systematycznie naturę, skład i działalność rozmaitych Sekretarjatów Intronizacji.

I. Pojęcia ogólne.

Natura.

Sekretarjat, jak mówi znakomicie „Katechizm Intronizacji"[1]) jest grupa osób poświęconych, oddanych Najświętszemu Sercu, które pod kierownictwem zwierzchności kościelnej biorą sobie za cel rozszerzanie dzieła Intronizacji.

Podział.

Rozróżnia się Sekretarjaty międzynarodowe, — narodowe,—diecezjalne,—okręgowe,—parafjalne,—zależnie od terenu, jaki zamierzają ewangelizować za pomocą swego dzieła.

Skład.

1⁰ Liczba członków Sekretarjatu zmienia się zależnie od ważności Sekretarjatu i miejsca, jakie zamierza objąć swą działalnością.

Dla jej określenia trzeba wziąć pod uwagę to, co powiemy niżej o zadaniach do spełnienia.

Nie trzeba wszakże zapominać, że nie tyle konieczną jest wielka liczba, ile raczej rozumna i nadprzyrodzona gorliwość; *jakość* zawsze więcej znaczy niżeli *ilość*.

2⁰ Sekretarjat odwołuje się do wszystkich *ludzi dobrej woli* i korzysta ze wszystkich środków, jakie mu się nasuwają.

Jednakże ponieważ Intronizacja przedewszystkiem zmierza do odnowienia życia chrześcijańskiego w rodzinach i stanowi jakby koronę innych dzieł apostolskich, w które wlewa nowego ducha, przeto wybiera członków swoich Sekretarjatów *z pośród elity dzieł już istniejących.*

Taki skład członków pozwala jej dosięgnąć za jednym zamachem przeważną część rodzin i ułatwia *wspólne działa-*

---

[1]) Catechisme sur l'Intronisation du Regne Social du Sacre,—Coeur de Jesus etc. pos M. l'abbé Bertrand.

nie różnych grup społecznych jednego narodu dla rozszerzenia Społecznego Królowania Najświętszego Serca.

3⁰ Sekretarjaty znajdują się zawsze pod kierownictwem kapłana, który nosi miano dyrektora i bywa wyznaczany przez miejscowego Biskupa, albo powołany z pośród kleru parafjalnego

(dokończenie nastąpi). *O. Mateo SS. CC.*

Za mało nienawiści.

SONET.

O złoto i kobietę pijana gromada
toczy bój nienawistny, po ziemi się tarza...
Nagle grom potępienia wypadł od Ołtarza:
zdawało się przez chwilę, że świat się zapada.

Potruchleli nędznicy.,. Aż śmielszy zagada:
Pókiż nam będzie bruździć klechów siła wraża,
co przeciw nam spiskuje i pioruny stwarza?
Pójdźcie, złupim kościoły, niech ustanie zwada!

Juczna złotem kościelnem odchodzi precz zgraja,
płonąc żądzą rozkoszy, która wnet się ziści.
Szczęśliwy ten, kto mocny, piekło dla mazgaja!

Bo wśród dobrych za mało dobrej nienawiści!
Niech nienawiść ku złemu już się nie zataja,
niech wybuchnie pożarem i świat zeń oczyści!

CHARIX.

Szermierz królewskich praw Chrystusa.

W kwietniu r. b. minęło czterdzieści lat owocnej pracy pisarsko publicystycznej ks. Kanonika Ignacego Paulina Charszewskiego.

Z żyjących dzisiaj publicystów katolickich rzadko który poszczycić się może tak wielkim i tak cennym dorobkiem.

W uznaniu zasług Czcinajgodniejszego Jubilata, a ku uprzytomnieniu rodakom Jego trudów podajemy krótki Jego życiorys i przebieg pracy na niwie literacko-publicystycznej.

X. Kanonik Ignacy Loyola-Paulin Charszewski urodził się d. 22. czerwca 1869 r. we wsi Lenin, inaczej Lenie, pod Dobrzyniem nad Wisłą. Wykształcenie otrzymał w gimnazjum i w seminarjum diecezjalnem w Płocku, następnie w Akademji Duchownej w Petersburgu. Wyświęcony na kapłana w r. 1894 pracował jako wikarjusz w Wyszogrodzie, Pułtusku (przy kolegjacie), potem znów w Wyszogrodzie (dla przyjaźni ze światłym i uczonym proboszczem wyszogrodzkim X. Antonim Borkowskim), w Płocku (przy katedrze), w Warszawie (przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście), znów w Płocku. W r. 1903 został rektorem poklasztornego kościoła w Żurominie, w r. 1906—proboszczem w Trzepowie, w r. 1912—proboszczem w Szpetalu Górnym pod Włocławkiem, od 1 stycznia 1933 r. pasterzuje w Dobrzyniu nad Drwęcą.

Działalność pisarską rozpoczął w r. 1894—w roku swego wyświęcenia. W r. 1895 wystąpił w „Niwie Polskiej" z rozprawą filozoficzną o punkcie wyjścia filozofji p. t. „Pierwsza i ostatnia myśl filozofji".

Książkowo debiutował powieścią psychologiczną „Odrodzenie" (nakł. „Wieku" 1897), stanowiącą antytezę do „Śmierci" Ign. Dąbrowskiego. Kolejno lub spółcześnie pisywał lub pisuje do szeregu *dzienników:* „Wiek", „Słowo", „Gazeta Warszawska", „Dziennik Powszechny", „Gazeta Bostońska" „Polak-Katolik", „Echo Płockie" i—Łomżyńskie", „Głos Płocki". „Kurjer Płocki", „Słowo Kujawskie", „Dziennik Kujawski", „Gazeta Kujawska", „Praca Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej"; *do tygodników:* „Przegląd Katolicki", „Niwa Polska", „Tygodnik Illustrowany", „Wędrowiec", „Biesiada Literacka", „Myśl Katolicka", „Pro Patria" (świetnie redagowany tygodnik monarchistyczny, dziś już nie wychodzący), „Głos Monarchisty", „Ma-

zur" (tygodnik Płocki), „Przewodnik Katolicki" (Poznań) „Gość Niedzielny" (Katowice), „Gazeta Świąteczna"; *do dekadowców:* „Rozwój"; *do miesięczników:* „Ateneum Kapłańskie", „Bibljoteka Warszawska", „Miesięcznik Pasterski Płocki", „Książka" (redagował tam dział teologiczny), „Poradnik Językowy". „Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy", (Warszawa 1906-07), „Głos Św. Franciszka Serafickiego" (Włocławek), „Patria", wreszcie do „Kwartalnika Teologicznego" i „Encyklopedji Kościelnej" X. Bpa Nowodworskiego, i do „Pro Christo".

Pozatem osobno wydał broszury i książki: „Odrodzenie" (jak wyżej), „Odrodzenie religijne w nauce, literaturze i w życiu", Warszawa, nakł. Orgelbranda 1899; „Album Uroczystości Katolickich", Płock, nakł. drukarni Miecznikowskiego 1900 z illustrac.; „Ślepi wodzowie". Kilka skromnych artykulików pod adresem butnych teologów w surducie, Warsz., nakł. „Przegl. Katol." 1903; „Duchowieństwo a prasa", Płock, nakł. własny 1903—pod pseudonimem Starego Gawędziarza; „Mowa żałobna nad zwłokami ś. p. Teofila Czermińskiego", Płock, nakł. wł. 1905 z portretem; „Dwa kazania polityczne", Warsz. nakł. Szczepkowskiego (jedna z celniejszych prac) 1906; „Djalog o tolerancji religijnej", Warsz. nakł. „Przegl. Katol." 1907 „W palącej sprawie młodzieży szkolnej w Królestwie", Płock nakł. wł. 1907; „Bóg przed sądem świata wobec gruzów Messyny", Płock 1909, nakł. Miecznikowskiego—wydanie pod pseudonimem Philantropos; „Wtóra podróż do Ciemnogrodu", Warsz, nakł, Szczepkowskiego 1909—świetna i cięta odprawa A. Niemojewskiemu z racji napaści tego ostatniego na katechizm katolicki; „Palić czy grzebać?", Włocławek, nakł. „Ateneum Kapł.", 1909;—rozprawia się Autor w tej broszrze ze zwolennikami kremacji; „Most Polski", Płock, nakł. „Głosu Płockiego" 1910 rzecz allegoryczna; „Moderniści, modernizanci, antymoderniści nasi i obcy", Płock, nakł. X. Bol. Skarżyńskiego 1910—rzecz przeciwko modernizmowi; „Kongres Międzynarodowy Marjański w Salzburgu", Płock, nakł. „Miesięczn. Past. Płockiego" 1911; „Djalogi filozoficzne religijne", Wilno, nakł. Zawadzkiego

1913. „Św. Antoni Cudotwórca", Włocł. nakł. „Głosu Św. Franciszka" 1918—poemat z ilustr.; „Polska między Bogiem a szatanem", Włocławek nakł. Księgarni Powsz. 1922; „Najazd sekciarstwa na Polskę", Włocł. nakł. Księg. Powsz. 1923; „ O nowe *Boże coś Polskę"*, Włocł. nakł. Mies. Past. Płock." 1926; „Z bojów o Żeromskiego", Włocł. nakł. „Słowa Kujaw". 1926-7—jedna z najlepszych prac Autora, „O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach". „Cuda i katastrofy", Warsz. nakł. „Pro Patria" 1928; „Czerwona Ochronka, Djalog leśny", Włocł. nakł. „Słowa Kujawsk." 1928; „Niebezpieczeństwo kobiece", Warsz. nakł. „Rozwoju" 1929; „Wybór bajek Lessinga", Warsz. wyd. „Bibljot. Książek Błękitnych" 1929 z illustr. pod pseud. Charix'a, „Bajki Kryłowa"—tłumaczył Charix, Kalisz. nakł. Drukarni Wydawniczej 1930 z illustr. „Słońce szatana", nakł. firmy Neuman i Tomaszewski 193); „Palec Boży" — Katowice 1930 i 1932 oraz specjalne wydanie tegoż dla Stanów Zjedn. Amer. Półn. z illustr.—wymowne przykłady kar Boskich na zbyt zuchwałych grzeszników. Trzy wydania jak na barbarzyński stan czytelnictwa w Polsce—to rekord swojego rodzaju! Wreszcie świetna rzecz demaskująca zakusy żydo-masonerji „Synowie szatana"—Płock 1933;—praca ta początkowo była drukowana w „Głosie Mazowieckim" w r. 1933—w książkowem wydaniu znacznie została rozszerzona.

Prócz tego — *wydawnictwa dla ludu:* „Kościół i cudowny obraz M. B. w Żurominie" 1904, Kielce, nakł. „Marjawity", „Analfabetyzm a Macierz Szkolna", „Co to jest bezrobocie"? „Bezrobocie rolne" — wszystkie trzy w Płocku nakł. „Mazura" 1906.

W przygotowaiu do druku: pełny zbiór bajek Lessinga, po raz pierwszy przełożonych na język polski wierszem, zbiór wierszy własnych, poematów, liryków, satyr, bajek, ucinków, oraz „Pogadanki Ewangeliczne w niedzie i święta—dla inteligencji".

W pierwszym dziesiątku wieku XX, ks. Charszewski, zmuszony przez okoliczności, ukrywał się pod coraz nowemi

pseudonimami, jak—prócz wspomnianych powyżej: ks. Kolski ks. Dzięcioł, Żegota, Cholewita, Paulin z Noli Czermiński, Troglodyta. Od dłuższego czasu utwory poetyckie podpisuje stale pseudonimem Charix", a prozaickie — czasami pseudonimem „Don Jnigo".

Oto suchy wykaz dorobku literackiego Jubilata.

Jakkolwiek wymowne są tytuły—dają one jednak niezupełną charakterystykę.

X. Charszewskiemu stale przyświeca zasada jedna, będąca zarazem myślą przewodnią Jego mozolnej pracy, a jest nią: miłość Boga i Ojczyzny. Broniąc nieustraszenie królewskich praw Chrystusa — niemniej śmiało wskazywał i wskazuje rodakom, jak mają żyć, jaki mieć światopogląd. X. Charszewski w swych licznych artykułach i dziełach podaje praktyczne wskazówki, jak winni nasi rodacy postępować, by osiągnąć względne szczęście ziemskie, zanim osiągną nieskończone szczęście po śmierci.

Widząc myśl polską zbaczającą na manowce, mamioną błędnemi ognikami fałszywej wolności i emancypacjami, śmiało wskazywał drogę obowiązku, a tem samem przeciwstawił się zasadom rewolucji W całej pełni rozumiejąc powołanie kobiety polskiej, wskazał niebezpieczeństwo, jakie jej grozi ze strony wrogów rasy aryjskiej i przestrzegał kobiety-Polki, podobnie, jak to czynił ś.p. X. B-p Niedziałkowski, że „nie tędy droga, szanowne panie"!

Godny następca czcigodnego obrońcy sprawy Bożej, ks. Biskupa Niedziałkowskiego, pisarza i publicysty, nie zawahał się X. Charszewski odrzeć z fałszywego nimbu mniemanej wielkości pisarza Żeromskiego, którego masonerja i żydostwo już pasowały na wodza duchowego i wieszcza narodu. Tocząc bój z żeromszczyzną, Czcigodny Jubilat podkreślał potrzebę krytyki dzieł „naszych znanych i cenionych" nietylko pod względem literacko-artystycznym, ale przedewszystkiem etycznym, czyli z punktu widzenia nieomylnych zasad Chrystusowych.

Największą może zasługą X. Charszewskiego jest wykazanie zgubnego wpływu demokratyzmu i tyrańskiej, władzy państwa demokratycznego. Tę zasługę tembardziej podkreślić trzeba, że X. Charszewski był jedną z rzadkich w Polsce jednostek, nie kłaniających się bałwanowi demokratyzmu, w następstwie czego odważnie i logicznie bronił słuszności koncepcji monarchicznej. Wyrazem tego poglądu jest niebawem mająca ukazać się praca Jubilata p. t. „Demokracja w opałach". Życie, czyli bieg wypadków całkowicie potwierdza słuszność poglądów X. Charszewskiego.

Poważną również jest Jego zasługą przyswojenie nam takiego arcydzieła literatury rosyjskiej, jak „Bajki" Kryłowa, które po mistrzowsku przełożył na język polski, co przyznała i prasa rosyjska.

Mimo podeszłego wieku Czcigodnego Jubilata cechuje młodzieńcza żywość umysłu obok mrówczej pracowitości. Wiele rzeczy zna, o wielu jest doskonale poinformowany; opinje Jego nie są bezkrytycznie przyjętemi cudzemi poglądami, ale przemyślanym głęboko własnym zdrowym poglądem.

Zasłużony ten Pisarz katolicki nie nudzi ani nie nuży, przeciwnie z dzieł Jego przemawia i wstępuje w czytelnika samo życie. Czytelnik rozumie Autora, bo X. Charszewski zwykł przemawiać stylem jasnym, wyraźnym i żywym dowcipem zaprawionym, a to pobudza do utrzymania uwagi w stałem napięciu.

Pożytek z czytania dzieł X. Charszewskiego jest jasny i oczywisty, jeśli obok wzniosłych i szlachetnych tendencyj przyjmiemy pod uwagę piękny język polski, jakim X. Charszewski się posługuje.

Gorąco polecając rodakom dzieła i rozprawy X. Charszewskiego, składamy tutaj Czcinajgodniejszemu Jubilatowi jaknajserdeczniejsze życzenia, aby Bóg na długi, długi czas udzielał Mu zdrowia i sił, aby błogosławił Swemu wiernemu Słudze i Obrońcy, aby rodacy jaknajwiększe korzyści z rad i wskazówek Jego nadal odnosili. Ad multos annos!

Jerzy Żychowski.

Zagadnienie pokoju światowego.

„A gdy usłyszycie wojny i wieści o wojnach, nie trwóżcie się. Bo to się dziać musi”...
(Marek XIII. 7).

I. Istota pacyfizmu.

Z pośród licznych zagadnień umysły ludzkie zaprzątających poczesne miejsce zajmuje kwestja pokoju światowego i temu zagadnieniu zamierzamy parę uwag poniższych poświęcić.

Pokój, pax—czarujące to słowo ma symbolizować piękną epokę dla ludzkości, kiedy ludzie przekują miecze na lemiesze i zaprzestaną wszelkich zatargów zbrojnych, a zaczną żyć — niby bracia, jako dzieci jednej matki-ziemi. Trudno byłoby zliczyć mnogość pracy, jaką włożono w dążenie do urzeczywistnienia tego ideału, oraz liczne zapowiedzi i obietnice, któremi ludzkość nietyle darzono, co zwodzono. Nieżyjąca dziś pani Konopnicka z właściwą jej pewnością siebie („a ja wam mówię!”) na krótko przed rokiem 1905-6 zapowiadała nadejście jakiegoś białego, błękitnego czy różanego świtu — mimo to żaden z tych świtów nie nadszedł, bo różany świt okazał się być łuną pożarów i czerwienią krwi bratniej.

Zapowiadana tylokrotnie epoka raju ziemskiego ciągle oddala się od ludzkości, niby jakaś fata morgana—co więcej nawet w dobie obecnej mimo od lat trwających konferencyj i zjazdów „rozbrojeniowych” — nigdy bardziej wojny się nie obawiano jak właśnie dzisiaj. Podpisując pakty i umowy, potępiając wojnę, jako zbrodnię—państwa nie przestają poświęcać bacznej uwagi swej sile zbrojnej lądowej, morskiej i powietrznej.

Przerażona okropnościami wojny rosyjsko-japońskiej, europejskiej i możliwej przyszłej—ludzkość gorączkowo szuka dróg ratunku i sposobów zaradczych, czyli środków załatwiania wzajemnych nieporozumień drogą pokojową. Puszukiwaniom tym towarzyszył grzmot dział wojny polsko-bolszewickiej, grecko-tureckiej, jak towarzyszył ostatnio huk bomb rzucanych z ae-

roplanów i trzask kulomiotów wojny chińsko-japońskiej, że nie wspomnimy o walkach kolonjalnych (Marokko, Syrja) oraz stałej niemal wojny między groteskowemi republikami Ameryki Południowej.

Ciągłe to nieurzeczywistnianie się szumnych obietnic i zapowiedzi pokoju wskazuje na fakt, że ludzkość ciągle była oszukiwana. Podobnież i teraz liczne zjazdy i konferencje poświęcane sprawie pokoju i rozbrojenia są nieomylnemi wskaźnikami, że szykuje się nowe oszustwo na wielką skalę, mające bądź całą ludzkość lub (co pewniejsze) niektóre narody przyprawić o nowe niepowetowane straty moralne i materjalne.

Zaradzić temu złu, jakie rodzi wojna, ma modny dziś kierunek filozoficzno-społeczny, zwany p a c y f i z m e m.

Pacyfizm znaczy pokojowość, pokojowe usposobienie; zwolennicy tego kierunku zwą się pacyfistami.

Zadania pacyfizmu można streścić następująco:

1) załatwiać wszelkie spory i zatargi między narodami na drodze pokojowej z wykluczeniem wojny;

2) usuwać te wszystkie czynniki, które mogłyby zaostrzać lub wzbudzać sprzeczności interesów między narodami;

3) istniejące zaś sprzeczności łagodzić, redukując je do zera.

Droga realizacji tych dążeń przedstawia się tak:

Ponieważ pokojowe załatwianie spraw spornych między narodami nie jest możliwe, dopóki istnieją wojska stałe—należy tedy te wojska skasować, zastępując je milicjami obywatelskiemi, później zaś—skasować i same milicje, jako zbędne.

Ponieważ nawet po skasowaniu wojsk stałych i milicji nie można być pewnym, że dany naród nie podda rewizji poglądów pacyfistycznych i nie zastąpi ich poglądami wojowniczemi—należy tedy w narodach wykorzenić ducha wojowniczego.

N a z y w a s i ę t o z w a l c z a n i e m m i l i t a r y z m u.

Ponieważ ducha militarno-wojowniczego rodzi nacjonalizm (to jest umiłowanie swej narodowości) i patrjotyzm (miłość swego kraju), a obydwa te popędy mogą służyć za przyczyny i powody do zatargów między narodami i wzajemnego jątrze-

nia — należy przeto bezwzględnie dyskredytować nacjonalizm i patrjotyzm. Nazywa się to zwalczaniem szowinizmu.

Ponieważ może się zdarzyć, że jakiś naród zechce bronić orężnie swej wiary, którą uważa za jedynie prawdziwą, zaś hierarchja duchowna, zwłaszcza i osobliwie katolicka głosi transcendentalność Kościoła i obstaje przy wyłączności posiadania prawdy Bożej, ponadto nakłada obowiązek bronienia tej wiary—należy tedy ten objaw zwalczać, dyskredytując go, jako fanatyzm i zastępować go pojęciem szerokiej, liberalnej tolerancji i poszanowania cudzych przekonań. Nazywa się to zwalczaniem klerykalizmu i reakcji.

Ponieważ ludy do niedawna nie miały głosu ani udziału w rządach, obecnie zaś choć mają, ale jeszcze niedostateczny, zaś będąc rządzone przez Monarchów i ich rządy, bądź też przez rządy, choć republikańskie, lecz wyłonione przez klasy zamożniejsze, które o dobro ludu nie dbają i rade tym ludem posługują się jako wojskiem dla obrony swych majątków i przywilejów — przeto Monarchje należy obalić, jak również rządy tych klas posiadających, nie cofając się choćby przed gwałtem, a zastąpić je przeważającym lub całkowitym udziałem ludu w rządach; lud, stanowiąc o sobie, będzie decydował o załatwieniu zatargów z innemi ludami. Nazywa się to urzeczywistnieniem demokratyzmu i panowaniem demokracji.

Taką jest ideologja i takim jest program pacyfistów.

Obecnie aktualnem zagadnieniem pacyfizmu jest kwestja tak zwanego „rozbrojenia moralnego".

Na swojem zgromadzeniu odbytem we wrześniu 1922 roku Liga Narodów powzięła następującą uchwałę: „Zważywszy, że rozbrojenie materjalne wymaga uprzedniego rozbrojenia moralnego i że to urzeczywistnić się da wyłącznie w atmosferze wzajemnego zaufania i bezpieczeństwa, Zgromadzenie stwierdza, że to zaufanie jest niemożliwe w warunkach nie-

ustannych wstrząśnień walutowych, chaosu ekonomicznego i bezrobocia, od których cierpi świat".

Z uchwały tej wygląda, że rozbrojenie moralne, a co za tem idzie — materjalne jest chimerą.

Bardziej optymistycznym jest pogląd niejakiego p. Szumlakowskiego *), podającego nawet i środki realizacji pacyfizmu, czyli „rozbrojenia moralnego", które polega na tem, aby „przerobić umysły dla stworzenia trwałej podstawy psychologicznej celem przyszłego rozwoju wspólnoty międzynarodowej". — Usiłuje zatem p. Szumlakowski dyskretnie przemycić ducha międzynarodówki, ciągnąc dalej: „Ewolucja prawa międzynarodowego, określona przez przemiany warunków ekonomicznych, technicznych i innych życia międzynarodowego jest szybsza, niż ewolucja zbiorowej psychologji ludów. Nasuwa się więc pytanie, czy nie byłoby możliwem przyspieszyć bieg tej ostatniej i przybliżyć nadejście chwili, kiedy ustanowi się harmonja między obiema ewolucjami. Oto cały problem rozbrojenia moralnego".

Poczem dalej pisze: „...sprecyzowałem dokładniej te dziedziny, w których poparcie, względnie ingerencja rządów, mogłyby się przyczynić do „rozbrojenia umysłów i serc", do tępienia wzajemnej nienawiści pomiędzy narodami. Wskazałem na następujące główne kompleksy spraw:

1) ustawodawstwo (wprowadzenie do kodeksów karnych jako przestępstwa wszelkich poczynań podburzających do wojny),

2) wychowanie, ze szczególnem uwzględnieniem podręczników szkolnych,

3) kinematografja, teatr, radjo,

4) jako problem oddzielny, wymagający specjalnego traktowania, to sprawa współdziałania prasy w dziedzinie rozbrojenia moralnego".

Pukty 2, 3 i 4 tych wynurzeń p. Sz. świadczą o propagandzie zaprojektowanej na szeroką skalę.

---

*) P. jego znamienny artykuł w czasopiśmie „Grafika" № 5 z r. 1932.

II. Szermierze pacyfizmu.

Propaganda pacyfizmu już trwa, podjętą będąc przez niebylejakich mistrzów w dziedzinie propagandy, bo przez Żydów, masonów i socjalistów, tudzież zbliżonych do nich demokratów i liberałów.

O udziale Żydów w tej propagandzie świadczą następujące fakty i dokumenty:

Znany fałszerz naukowy i rozreklamowana nicość *) Żyd Einstein wydał swą odezwę**) do delegatów Międzynarodówki Przeciwników Wojny, w której to odezwie czytamy takie wyjątki: „Ludy muszą ująć sprawę rozbrojenia w swoje ręce, zamiast powierzać ją politykom i dyplomatom.... powinniście doprowadzić narody do tego, aby same zajęły się sprawą rozbrojenia i oświadczyły, że nie przyjmą żadnego udziału w wojnie lub w przygotowaniach wojennych. Powinniście wezwać robotników wszystkich krajów (czy i Rosji Sowieckiej też? przyp. nasz), aby jednozgodnie wystąpili z odmową służenia za narzędzie wrogim życiu interesom... Zwracam się do duchowieństwa z prośbą, aby szukało prawdy i zrzekło się narodowych przesądów. — Z tego widać, że jest to jawne nawoływanie do odmowy służenia w wojsku i do zdrady w obliczu nieprzyjaciela."

Kilka lat temu inny Żyd Tuwim w swym wierszu „Do prostego człowieka" również bez obsłonek doradzał rekrutom rzucić karabin o ziemię i odmówić pełnienia służby.

Żyd Wilhelm (?) Berkelhammer w artykule „Pacyfizm a żydostwo" *) zaznacza, że „pacyfizm w swej istocie, w ostatnich i podstawowych elementach swej ideologji jest ideą żydowską. Idea wiecznego pokoju między ludźmi i narodami wykwitła na gruncie żydowskim".

Cytuje on sentencje Żyda Lazarusa, autora „Die Ethik

---

*) p. miesięcznik „The Fascist" z m. stycznia 1933 r. art. „We thought as much".

**) p. „Nasz Przegląd" 17. IX. 31.

*) p. „Miesięcznik żydowski" z m. lutego 1931 r.

des Judentums": „Kol ha Tora kula mipne darche szalom" (cała Tora istnieje tylko gwoli drogom (obyczajom) pokoju). Zapewnia wielokrotnie, że Żydzi bardzo, ale to bardzo kochają ludzkość—jak braci, i że nikt nie żywi większego od żydów wstrętu do rozlewu krwi.

Wszystko to być może, ale w szczerość tego cokolwiek trudno uwierzyć, zważywszy megalomanję Żydów, ekskluzywizm Talmudu uczącego, że nie—żyd to wogóle nie człowiek, pogromy nie—żydów, oraz mord rytualny.

Przychylny Żydom amerykański organ prasowy „Washington Heights Mission N. Y. Message to Israel" w n-rze 5 z 1922 r. zamieścił mowę pewnego starego Żyda do swych współplemieńców w Pittsburgu. Zebranie żydowskie miało miejsce na krótko przed świętem Pesach. Żyd ów w ekstazie wołał: „nam potrzeba krwi! krwi! krwi!".

Jego przemówienie doprowadzało tłum żydowski do szału.

Wobec takiego faktu trudno jest wierzyć w braterskie uczucia Żydów względem ludzkości wogóle i we wstręt żydowski do rozlewu krwi nieżydów.

Gdzieindziej zresztą Żydzi całkiem szczerze wypowiadają się, jak rozumieją oni i jak powinni nie-żydzi rozumieć pacyfizm. Oto Żyd Hirszhorn pisze*): „...pacyfizm prawdziwy, szczery powinien dać pokój granicom i zamiast usiłować je zmienić, musi raczej osłabić ich znaczenie. Granice powinny przestać być murem chińskim zarówno pod względem narodowym jak i ekonomicznym. Przedewszystkiem muszą być zawarte wzajemne traktaty handlowe z tendencją zupełnego zniesienia cła. Następnie powinna być wolność imigracyj (raczej migracyi Żydów, bo o nich tu chodzi, przyp. nasz).

Wreszcie wszelkie mniejszości, zarówno oddawna mieszkające jak i świeżo przybyłe, winny się cieszyć pewnym samorządem w swych sprawach kulturalnych. Oto prawdziwa droga do pacyfizmu, a jeżeli państwo, które naruszy te zasady,

---

*) „Nasz Przegląd" 31.VII. 28 r.

uznane zostanie za „napastnika" i wywoła przeciw sobie represje Ligi Narodów, to pokój naprawdę będzie gwarantowany".

Żydowska Agencja Telegraficzna w r. 1930 opublikowała taki komunikat: „W tych dniach odbył się w Bevier pod przewodnictwem prof. Ch. Richet'a (jeden z wybitnych masonów, przyp. nasz) 12-ty kongres pacyfistów francuskich z udziałem wielu członków parlamentu i polityków. Z inicjatywy „Ligi dla walki z antysemityzmem" uchwalono następującą rezolucję: „Kongres wskazuje na pożałowania godną sytuację ludności żydowskiej w niektórych krajach i ubolewa, że zainteresowane rządy nienależycie odnoszą się do kwestji żydowskiej. Kongres proponuje pacyfistom wszystkich krajów włączyć do ich programu walkę o równouprawnienie Żydów, przeciwko „numerus clausus" oraz przeciwko pogromom, które hańbią cywilizację ludzką".

Właściwy sens żydowskiego poglądu na pacyfizm jest jasny: wolność i prawa, oraz przywileje dla Żydów, zniesienie „numerus clausus", kto ośmieli się wystąpić przeciw temu — ściąga na siebie represje nadrządu—słowem wszystko pokrywa się z „Protokółami Mędrców Sjonu".

Identyczny pogląd na pacyfizm mają Żydzi sztuczni, czyli wolno-mularze. Tak np. w zeszycie 4 z 1932 roku Biuletynu Urzędowego Masonerji mieszanej „Le Droit Humain" (Bulietin Officiel de la Fr:. Maç:. mixte „Le Droit Humain") czytamy postulaty konwentu masońskiego.

„Zważywszy, że poszanowanie życia ludzkiego jest samo przez się treścią zasady Braterstwa Powszechnego — każda jednostka ludzka ma prawo wzbraniać się zabijać inną taką jednostkę jej podobną—bez względu na jakąkolwiek przyczynę, oraz w następstwie powinna być przy Lidze Narodów zapoczątkowana akcja celem prawnego uznania i dla wydania właściwego prawa w całym świecie o s k r u p u ł a c h s u m i e n i a (objection de coscience)".

Tenże konwent wyraża życzenie, aby państwa, realizując pacyfizm, skasowały obowiązek służby wojskowej, prawnie

uznały *skrupuły sumienia,* zmobilizowały majątki w wypadku wojny—czyli masowo wywłaszczały ich właścicieli.

W tezach tych odnajdujemy akcenty, niby wyjęte z odezw Żyda Einsteina.

Dzisiaj akcja pacyfistów znajduje się pod bezpośredniem lub pośredniem kierownictwem żydo-masonerji; jej to tworem jest tak zwana „Liga Narodów", będąca pod auspicjami lozańskiej loży masońskiej „Alpina" *).

„Revue Internationale des Sociétés Secrètes" (№ 15 i 24 z 1933 r). podaje szereg dokumentalnych danych o działalności masońsko-pacyfistycznej.

Na terenie samej Francji wylicza to pismo 157 organizacyj pacyfistycznych z wymienieniem ich organów prasowych.

Stowarzyszenia te noszą przeważnie charakter międzynarodowy, to jest szerzą swe poglądy i zasady poza Francją — w innych krajach.

Dla przykładu bierzemy taką np. „Międzynarodową Ligę Bojowników Pokoju"—kierowaną przez Żyda Pioch'a; otóż warunki przyjęcia do tej ligi są następujące:

„Negacja Obrony Narodowej.

Jednoczenie i Braterstwo ludów ponad ojczyznami.

Walka przeciw wszelkim wojnom bez względu na ich powód".

Jest to jawne propagowanie zdrady.

(Dokończ. nastąpi) *J. Dobrowolski.*

Wspomnienia o zasłużonym Polaku.

Dwadzieścia pięć lat w kwietniu bieżącego roku minęło od śmierci Jana Jeleńskiego. Czcząc pamięć swoich zasłużonych duchownych i wojskowych, naród polski winien również czcić pamięć swych zasłużonych cywilnych.

---

*) Por. X. Gaudeau. Le Fr:. Wilson, son oeuvre masonnique, oraz roczniki „Revue Internationale des Sociétés Secrètes", „Cahiers de l'Ordre".

W tym też celu niniejsze wspomnienie o znakomitym publicyście katolickim i wielkim patrjocie zamieszczamy.

Jan Jeleński urodzony d. 3 maja 1845 r. był synem rolnika z ziemi Kieleckiej. Niezamożny jego ojciec nie mógł w potrzebnej mierze łożyć na wykształcenie syna, dlatego też przyszły publicysta i redaktor od najwcześniejszych lat musiał sam sobie dawać radę.

Po ukończeniu 3 klasowej szkoły w Jędrzejowie, kierowanej przez doskonałego pedagoga Latynowicza, Jan Jeleński ukończył Szkołę Realną w Kielcach i jako 20-letni młodzieniec przybył z bardzo szczupłym funduszem do Warszawy po pracę zarobkową i naukę. Zdobycie wiedzy było dla niego pobudką do porzucenia skromnej posady urzędnika sądowego na prowincji.

Miał Jan Jeleński dużo przykrych chwil zanim osiągnął stanowisko dające mu względnie zabezpieczony byt, a przez to możność dalszego kształcenia się. Zanim otrzymał skromną posadę konduktora na kolei żelaznej Terespolskiej, a potem telegrafisty w Terespolu zarabiał na życie podawaniem cegieł przy budowie domu w Warszawie.

Wolne od zajęć chwile poświęcał samokształceniu się, które dzięki wskazówkom p. Kasznicy, profesora b. Szkoły Głównej zostało ujęte w rozumny system. W ciągu kilku lat Jeleński uczynił znakomite postępy w różnych naukach, zwłaszcza w ekonomji politycznej i socjologji, które z wielkiem upodobaniem zgłębiał.

Zdobyta wiedza zrodziła potrzebę przelewania nurtujących w nim poglądów na papier. Kiedy pełnił obowiązki zawiadowcy stacji Nowo-Mińska, poznał go przypadkowo dr. Henryk Dobrzycki, który stwierdził w nim niewątpliwy talent publicystyczno-pisarski. On to wprowadził go w świat dziennikarski, gdzie zwrócono uwagę na młodego publicystę.

W krótkim czasie młody Janek zostaje zaproszony do stałego współpracownictwa w „Przeglądzie Tygodniowym", potem do kilku pism perjodycznych i dzienników („Tygodnik

Przemysłowo-Handlowy", „Wiek", „Kurjer Codzienny", „Kurjer Warszawski", „Kurjer Poranny" i inne).

Współpracę w pismach ułatwiła mu tranzlokacja do Warszawy. W Warszawie zaczął wydawać broszury i książki, które zyskały dużą poczytność w całem społeczeństwie. Pierwszą broszurę „Nasz świat finansowy" poświęcił w r. 1864 żydowskiej plutokracji i jej wpływom. Najwięcej zainteresowania wzbudziła książka Jeleńskiego: „Żydzi, Niemcy i my", gdzie dał wyraz poglądowi na szkodliwą działalność obcych elementów na rdzennie polskie społeczeństwo.

W r. 1881 Jan Jeleński, broniąc praw i interesów urzędników kolejowych—naraził się żydowi Kronenbergowi, który jako prezes Rady Zarządzającej wyrugował go z zajmowanej posady. Jan Jeleński już wtedy był ojcem rodziny, gdyż w r. 1877 zaślubił pannę Ludwikę Czajewską.

Założył w tym czasie „Czytelnię Nowości" przy redagowanym przez siebie tygodniku „Niwa" przy ul. Nowy Świat № 4; była to rzecz raczej ideowa, niż zyskowna. Synekury proponowanej mu przez Tomasza hr. Zamojskiego nie przyjął, chcąc nadal być samodzielnym.

W roku 1883 po wielu wysiłkach i staraniach Jan Jeleński założył tygodnik społeczno-literacki pod tytułem „Rola", który osobiście prowadził do roku swej śmierci—1909.

Założenie tego pisma stanowiło nowy, przełomowy okres w życiu Jana Jeleńskiego. Przypadł on w dobie dojrzałego wieku męskiego, pełnego energji i wiary w zasób sił własnych przy zupełnej świadomości, że siły te trzeba będzie wytężyć w oczekującej walce z żydostwem.

Walkę tę prowadził niezmordowanie i nieugięcie, trwając cały czas na posterunku. Z tego ziemskiego posterunku w nocy z dnia 12 na 13 kwietnia 1909 roku Dawca życia i śmierci odwołał ś. p. Jana Jeleńskiego do siebie. „Przeszedł już przez Sąd—pisał w „żałobnem wianie" J. E. X. Biskup Niedziałkowski—o który jedynie dbać należy, a o wynik którego jestem najzupełniej spokojny.

Kto kochał prawdę i sprawiedliwość, na tym Sądzie nigdy zupełnie nie przegra".

Niezupełnym byłby ten krótki szkic biograficzny, gdybyśmy nie poświęcili nieco uwagi ś.p. Janowi Jeleńskiemu jako człowiekowi i jako publicyście, oraz jego cennemu dziełu, tygodnikowi „Rola"[1]).

Jana Jeleńskiego cechowała przedewszystkiem miłość Boga i Ojczyzny. Obok kolosalnej siły woli, nieugiętości charakteru, mrówczej pracowitości, nieskazitelnej uczciwości, posiadał wybitny talent publicystyczny i wielkiej miary umysł trzeźwy, wolny od wszelkiego abstrakcyjnego fantazjowania.

Nie należy ani chwili zapominać o tem, że Jan Jeleński miał utrudnioną pracę przez warunki cenzuralne i że trudności polegały na tem, aby społeczeństwu polskiemu powiedzieć to, co wiedzieć musiało, z drugiej zaś strony nie dobierać jaskrawych barw, aby nie wywoływać represyj ówczesnej cenzury.

Stwierdziwszy szkodliwość żywiołu niemiecko-żydowskiego dla rdzennie polskiego społeczeństwa, Jeleński rzucił hasło unarodowienia naszego handlu i przemysłu, i stał się pionierem na polu ekonomiki i publicystyki.

Jeleński był prawdziwym rzecznikiem ludu polskiego, bo ten lud znał i kochał — nie dążąc do robienia na ludzie dobrych interesów i do ciągnięcia korzyści z „polityki ludowej".

Ludowi polskiemu nie schlebiał, ale go nauczał, dając szereg dobrych, praktycznych rad życiowych, jak się mają chłopi rządzić w gminie, o czem radzić na zebraniach gminnych czy gromadzkich, jak się obchodzić bez Żydów; wpajał w lud poczucie obywatelskie, demaskując obłudę „zaraniarzy"; wielką wagę przywiązywał Jeleński do łączności duchowej ludu i duchowieństwa, głosząc piękne hasło „z polskim księdzem—polski lud!"

[1]) Bardzo polecamy rodakom nabycie ciekawej książki pamiątkowej „Roli" p.t. „Ćwierćwiecze Walki" oraz broszurki A. Werytusa „Jan Jeleński i jego hasła ku odrodzeniu narodu".

Jeleński był prawdziwym patrjotą, głęboko i szczerze miłującym swą ojczyznę i rodaków. Jego patrjotyzm wolnym był od egzaltacji: jasno widząc, na czem polega dobro narodu, odważnie i szczerze to wypowiadał.

Ciężkie dla dzielnego publicysty były lata 1905—07, lata strajkowo-bandyckiego rozwydrzenia, kiedy Jeleński gromkim głosem nawoływał spłoszone żydowsko-socjalistycznym terorem społeczeństwo do rozwagi i dania należnego odporu wrogom Wiary i Ojczyzny. Bystro i szybko orjentował się w fałszywych hasłach politycznych, które pod maską wzniosłych ideałów ciągle przyprawiały nas o nowe straty.

Największą zasługą Jana Jeleńskiego było wystąpienie w kwestji żydowskiej.

Jeleński początkowo sam żywił złudzenia asymilacyjne, ale trwał w nich bardzo krótko. Przekonawszy się, że to są mrzonki, obrał rozumną zasadę izolacji, to jest wyobcowania Żydów z życia polskiego.

Ściągnął tem na siebie zajadłą złość żydostwa i oddanych mu służalców. Zaprzestały pisma i gazety współpracy z nim, zaczęto Jeleńskiego bojkotować. Niezrażony tem — założył własną trybunę publicystyczną—tygodnik „Rolę".

Tygodnik ten na talencie swego redaktora oparty, nie korzystał z żadnych subwencyj; utrzymując się wyłącznie z prenumeraty, czyli poparcia czytelników był najbardziej wartościowem pismem wówczas. Każdy jego numer był głęboko przemyślany i starannie opracowany; zawierał szereg ciekawych informacyj, doskonałe artykuły, ciekawy i cenny dział literacki. Redaktor stale utrzymywał kontakt z czytelnikami— uznając zasadę, że pismo jest dla czytelników — a nie przeciwnie.

Za poduszczeniem Żydów „Rolę" poczęto zaciekle zwalczać—później jednak zawiązano przeciw niej konspirację milczenia i poddano ją ścisłemu bojkotowi.

Najcięższą walkę musiał Jeleński prowadzić nie z Żydami bezpośrednio, ale z zaprzedanymi Żydom własnymi ro-

dakami—czyli na tak zwanym „chrześcijańsko-aryjskim odcinku żydowskiego frontu".

„Rola" argusowem okiem patrzyła na to, co się w łonie społeczeństwa polskiego działo, nie przepuszczając żadnego szwindlu, lub czegoś, co na szwindel zakrawało.

Wykryła ona ujemne skutki gospodarki żydowskich finansistów w kolejnictwie, ujawniła istotne znaczenie „memorjału giełdowego" żydowsko-bankierskiej firmy Natansonów, szwindle i nadużycia z fundacją hr. Kickiego, rabunkową gospodarkę plenipotenta Ordynacji Zamoyskich, działalność Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, oraz sprawę skandalicznego zapisu Żyda Jankla Sterna dla młodych Polek służących u kawalerów Żydów, oraz wiele innych—tym podobnych.

W ówczesnych warunkach nie było możności tworzyć stowarzyszenia ekonomiczno-społeczne pod hasłem „chleb dla swoich", mimo to hasło Jeleńskiego znajdowało pewien oddźwięk w społeczeństwie polskiem. Kilka tysięcy sklepów polskich, kilkadziesiąt instytucyj kredytowych bez udziału Żydów, nieznane przedtem polskie kantory bankierskie, znaczne uszczuplenie klijenteli polskiej u adwokatów - Żydów oraz pacjentów aryjskich u lekarzy żydowskich—oto praktyczne wyniki głoszonego przez Jana Jeleńskiego hasła „chleb dla swoich.

Czcigodny ten Polak zasługuje, aby o nim pamiętali nietylko wymierający dziś „rolarze" — ale i całe społeczeństwo polskie.

Ku utrwaleniu pamięci Jana Jeleńskiego proponujemy nazywać ulice naszych miast jego imieniem, a w stolicy postawić mu pomnik z napisem: *„Za wolność i honor Narodu"*.

Rolarz.

Czyja Ręka?

„Ależ o Panie, oni nie winni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni,
O, rękę karaj nie ślepy miecz".
(„Z dymem pożarów")

Przeżywamy czasy przełomowe chwile niezmiernej doniosłości, w których się ważą przyszłe losy narodów. Wielu dostrzega przejawy zewnętrzne toczącej się w głębinach ludzkości walki duchowej, ale nie wielu zna przyczyny wewnętrzne, ukryte siły i sprężyny działające.

Wskazuje na nie w słynnem przemówieniu na X Zjeździe Katolickim w Poznaniu Prymas Polski kardynał Hlond:

„Nie o ten lub ów szczegół toczy się walka, lecz o całość i przyszłość chrześcijaństwa, o to, czy przekreślić w dziejach ludzkości 19 wieków pracy i historji katolickiej i czy z życia narodów usunąć raz na zawsze myśl Chrystusową i Boże prawo.

„Dokonano tego częściowo gdzieindziej, dzisiaj próbuje się tego u nas, narazie ostrożnie i zcicha. Ale już zarysowuje się przed nami szkielet wrogiej akcji. Znamy dobrze ten program z dziejów Kościoła innych narodów — i znamy jego piętno, a więc walka z nauką religji, szkoła świecka bezreligijna, a w końcu pozytywnie pogańska i ateistyczna (bezbożna). A więc depravacja moralna (psucie obyczajów) przez modę, prasę, pornografję (niemoralne pisma), teatr, kinematograf (ruchome obrazki), tańce, kult nagości na wybrzeżach i letniskach i systematyczne szerzenie nieobyczajności, aż do uwielbienia rozpusty i perwersji (przewrotności).*) A więc upodlenie kobiety, aby nie błyszczała w aureoli dziewczęcej wstydliwości, aby nie nakazywała szacunku swą cnotą niewieścią i godnością macierzyńską, aby nie była filarem kultury etycznej, lecz czynnikiem upadku i zwyrodnienia narodów. A więc rozluźnienie i zagłada rodziny chrześcijańskiej przez sprzenie-

*) Objaśnienia w nawiasach nasze. p. red.

wierzenie i rozbicie małżeństwa, przez śluby cywilne i rozwody. A więc szerzenie światopoglądu materjalistycznego aż do skrajnego, wywrotowego radykalizmu. A więc stopniowe wypieranie chrześcijaństwa ze wszystkich dziedzin życia i zupełne sprowadzenie człowieka na łono bezbożnego naturalizmu, aby się z wiarą już wcale nie stykał, aby go nie chrzczono przy urodzeniu, aby się nie modlił za życia i nie oglądał na żadne prawo Boże, aby go po śmierci bez krzyża grzebano na niepoświęconych cmentarzach lub palono w krematorjach. A więc walka z wiarą katolicką, walka podstępna, oszczercza, nieubłagana walka na całym froncie, a równocześnie troskliwe popieranie wszelkiego sekciarstwa, nawet antypaństwowego i wyuzdanego.

„I tak dalej — a wszystko w imię postępu, w imię wyższej moralności i robienia z Polski Europy, aż do zerwania konkordatu, aż do konfiskaty majątku kościelnego, aż do jawnego prześladowania. — Mówią, że to w Polsce niemożliwe. Owszem niemożliwe, ale o tyle, o ile do tego nie dopuścimy.

„Pamiętajmy, że ośrodek tych sił, które nas chcą zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonymi narodami, poza kulturą chrześcijańską; leży tam, gdzie się knują konkretne plany ujarzmienia narodów po ich deprewacji i upodleniu.

„Tam jest wszystko możliwe, tam się przygotowuje międzynarodowa anarchja i rewolucja światowa.

„Naród katolicki, pozwalający się deprawować (zatruwać moralnie) doczeka się w tej lub w innej formie masońskich okrucieństw Meksyku i bolszewickich okropności. Nie wykluczam od tego żadnego kraju, nie wykluczam Polski. Ten program laicyzacji (zeświecczenia) to nie program specjalnie polski, to plan wszechświatowy".

Tyle duchowy wódz narodu.

Ważkie słowa, jest nad czem się zastanowić. Ale bo to jest czas na spokojną rozwagę?! Teatr, taniec, rozpusta, butelka, automobil, radjo, hałaśliwa reklama, bezmyślne nastawianie uszu i wytrzeszczanie oczu na wszystko i na wszyst-

kich — gdzież tu znaleźć czas na spokojne myślenie? „Ukryte siły" podsuwają wciąż nowe środki podniecające i ogłupiające, aby szaleniec nigdy nie wytrzeźwiał.

Nie gardzą i „pobożnymi" sposobikami. Takim było, ale go już niema dzięki Rzymowi: Stowarzyszenie „Przyjaciół Izraela". Warto się zapoznać z jego krótką historją, bo ona odsłania nieco „ukrytą rękę".

Stowarzyszenie zorganizowano formalnie 26 lutego 1926 roku i przeznaczono wyłącznie dla kapłanów, sprzyjających nawróceniu Izraela. Siedzibę obrano w Rzymie na Via di Monte Tarpeo 54, Roma (18).

Sekretarjatem kierował O. Antoni van Asseldonk.

Wpisał mnie do tego Stowarzyszenia powszechnie szanowany kapłan, któremu zaufałem na słowo. Wkrótce otrzymałem kartę członkowską, ustawy i pewne dodatki propagandowe. Oglądam dyplom: Matka Boska z Panem Jezusem na ręku; u góry napis po hebrajsku: „Szalom al Izrael — pokój nad Izraelem"; na drugiej stronie moje nazwisko i obowiązki.

1. „Modlić się codziennie w memento o zbawienie Izraela i całe swe życie tak przeniknąć duchem eucharystycznym, aby się stać ofiarą Bogu i uświęcać się coraz więcej, jako drugi Chrystus".

Piękny początek, myślę sobie, na to się zgodzi każdy kapłan katolicki.

2. „Często pouczać wiernych o Izraelu, aby lud miał go we czci i w modlitwach przed Bogiem, o nim pamiętać, szczególnie zapisując się do Arcybractwa Modlitwy o Powrót Izraela".

Tu mnie coś ukłuło. Jakże ich czcić, gdy oni sami ze czci się odzierają?

3. „Szukać wytrwale Żydów, zbliżać się do nich przyjaźnie, — święcie pouczać, miłościwie pociągać, przechodzić wśród nich dobrze czyniąc".

Ale przedewszystkiem, pomyślałem sobie, trzeba bronić własne owieczki przed żydowską zarazą.—Jakże wyszła Fran-

cja na żydowskich umizgach? Ma dzisiaj na karku obrożę, a nad głową kij i dyktaturę żydowsko-masońską. Polsce taki los wcale się nie uśmiecha.

4. „Popierać niniejsze dzieło, aby się stało z czasem dziełem djecezjalnem, następnie międzydjecezjalnem, wreszcie narodowem".

Dobrze, dobrze, zjecie licho, nim się tego doczekacie. A tom wdepnął w piękne towarzystwo!

Czytam dalej „Ustawy", broszurkę oficjalną, wydaną w marcu 1925 roku. Towarzystwo „Przyjaciół Izraela" odsłoniło w niej na rok jubileuszowy rzymski całe swoje oblicze.

Broszurka zawiera myśl i program zupełnie wykończony, jak świadczy wstępna uwaga:

„Prosimy uprzejmie Przyjaciół Izraela, którzy przystąpili do Stowarzyszenia, by ani słowem, ani czynem nie zmieniali i nie osłabiali myśli, celu, ani nawet metody tego dzieła".

Dobrze, podam wszystko dosłownie:

„Niech unikają (członkowie) mówienia:

1) o narodzie bogobójczym;

2) o mieście bogobójczem;

3) o nawróceniu Żydów, lecz raczej o ich powrocie lub przejściu;

4) o nienawracalności Żydów;

5) o rzeczach nieprawdopodobnych, jakie bywają rozgłaszane o Żydach, a szczególnie o tak zwanym mordzie „rytualnym" dzieci;

6) bez uszanowania, szczególnie o ich ceremonjach;

7) przesadnie, jużto uogólniając poszczególne fakty, jużto zbyt rozwodząc się nad niemi;

8) w sposób antysemicki.

„Niech starają się wpajać na podstawie boskich świadectw, że:

1) lud izraelski jest przedmiotem szczególnej miłości Bożej;

2) najuroczystszym znakiem tej miłości jest Wcielenie Chrystusa i Jego posłannictwo;

3) ta miłość trwa, a nawet wzrosła przez zasługi śmierci Chrystusowej;

4) okazała się na Apostołach.

Oszołomiło mnie to czytanie.

Więc to nie prawda, że na tym nieszczęsnym narodzie ciąży przekleństwo Boże? Czyż to nie oni sami ściągnęli na siebie to przekleństwo, wołając: „krew Jego na nas i na syny nasze"? Czy dzisiejsi Żydzi talmudyczni nie solidaryzują się ze zbrodnią swych ojców, nienawidząc Chrystusa i Jego Kościoła.

Czy nie można do nich z całą prawdą zastosować słów Chrystusowych: „Wy z Ojca djabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; on był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie ostał, bo w nim niemasz prawdy" — (Jan VIII, 44).

Kto zaprzeczy, że działalność żydostwa wśród chrześcijan kłamstwem jest i mężobójstwem? Żyd jest wiecznym tułaczem, wiecznie głodnym i niezadowolonym rewolucjonistą. Sprzedał Chrystusa, dostał pieniądze, ale nie czuje się szczęśliwym. Więc chwyta się wszelkich środków, aby swój los poprawić, a przynajmniej zemścić się na nienawistnych chrześcijanach. Bolszewja i Meksyk są tego wymownym dowodem. Na przyszłość nie możemy niczego lepszego od nich oczekiwać. Programy żydowskich partyj wywrotowych w Polsce, związanych z podobnemi organizacjami międzynarodowemi zmierzają do rewolucji wszechświatowej, a przez nią do panowania Izraela nad upodlonemi narodami chrześcijańskiemi. Powtarza się tragedja Golgoty. Gdyby Chrystus drugi raz przyszedł do nich teraz, toby Go powtórnie ukrzyżowali. Nie mogąc dosięgnąć Jego samego, krzyżują Go w Jego Kościele, prześladując wiernych Chrystusowych. Dobrze ktoś powiedział: „Gdzie się leje krew chrześcijańska, tam Judasz potrząsa kiesą i liczy srebrniki".

Mimo to wszystko, Kościół ich nie przeklina, lecz modli się i przebacza jak niegdyś Chrystus na Krzyżu: „Wejrzyj Panie okiem miłosierdzia Swego na synów tego narodu, który

był niegdyś narodem szczególnie umiłowanym. Niechaj spłynie i na nich, jako zdrój odkupienia i życia, ta krew, którą oni niegdyś wzywali na siebie". (Akt poświęcenia całego rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa przez Piusa XI).

Ale miłość chrześcijańska nie jest słabością. Mamy obowiązek miłować nawet wrogów, wszakże nikt nie zaprzeczy, że na większą miłość zasługują prześladowani i tych mamy bronić przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości czy to żydowskiej, czy masońskiej, czy bolszewickiej.

Na nic się nie zdadzą nawoływania autorów Ustawy „Przyjaciół Izraela", aby o Żydach wogóle nie mówić, jak to czynią niektórzy, że stoją na czele masonerji, że służą bałwochwalczo mamonie, że panują pieniędzmi, oddają się lichwie, prześladują Kościół, że wszelkie zło powodują, albo szkodzą ojczyźnie".

Wiec to wszystko nie prawda? Końby się uśmiał! Wszak wiadomo powszechnie, że gdzie tylko jest jaka plugawa robota na szkodę chrześcijan, tam zawsze żyda znajdziesz. I w socjalizmie i w komunizmie i w bolszewizmie i w masonerji i w handlu żywym towarem i w rozpajaniu ludności i w fałszowaniu pieniędzy i tak bez końca. Upodobali sobie dzisiaj szczególnie teatr, ruchome obrazki i brudne wydawnictwa i karmią tą trucizną ogłupiały tłum, a jeszcze za to wszystko dobrze płacić każą.

„Ale nie wszyscy tacy!"—bronią ich przyjaciele. „Żydów jest 15 miljonów — piszą w Ustawach — przecież względnie mało jest takich, o których możnaby twierdzić podobne rzeczy. Nie powinniśmy dla niewielu wszystkich opuszczać, albo występki nielicznych przypisywać wszystkim".

Na nic ta obrona. Nie są oni tak nieliczni. Trudno ich wybielić, jak baranki wielkanocne. A zresztą choćby ich było tylko 300 zakonspirowanych, co mamy począć wobec tej szajki międzynarodowej, której ogół żydostwa ulega, albo nawet dobrowolnie z nią się solidaryzuje?

„Przyjaciele Izraela" radzą nam:

„Módlcie się za prześladujących was, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą”.

Czy to nie jest usypianie narodów chrześcijańskich w takich groźnych i przełomowych czasach? My umiemy kochać i przebaczać, bo nas tego Chrystus nauczył, ale mamy też miecz sprawiedliwości pod ręką i potrafimy uderzać, gdy zajdzie potrzeba, bo i tego Chrystus nas nauczył.

I Kościół rzeczywiście uderzył. Stowarzyszenie „Przyjaciół Izraela”, zostało rozwiązane dekretem rzymskim z 25 marca 1928 roku, ogłoszonym w „Acta Apostolicae Sedis” dnia 2 kwietnia w brzmieniu następującem:

„Najwyższej Kongregacji Świętego Oficjum przedstawiono do osądzenia naturę i cel Stowarzyszenia „Przyjaciół Izraela” i książkę pod tytułem „Pax Super Israel”, ogłoszoną i rozpowszechnioną przez kierowników tego stowarzyszenia, z której jawnie poznano charakter i metody Stowarzyszenia. Ojcowie Kardynałowie, trzymający straż wiary i moralności, uznali w tej książce pochwały godną intencję, by zachęcić wiernych do modlitwy i pracy nad nawróceniem Żydów do Królestwa Chrystusowego.

„Biorąc pod uwagę jedynie ten wzgląd, nie należy się dziwić, że z początku nie tylko znaczna liczba wiernych i kapłanów, ale także niemało Biskupów i Kardynałów przyłączyło się do takiego Stowarzyszenia. Istotnie, Kościół Katolicki zawsze zwykł modlić się za naród żydowski, który przecież aż do przyjścia Jezusa Chrystusa przechowywał Boskie obietnice, mimo, że później uległ zaślepieniu. Tym duchem miłości ożywiona Stolica Apostolska broniła tego ludu przeciw niesprawiedliwym uciskom i jak zwykła karcić wszelkie nienawiści i niechęci między narodami, tak również potępia w zupełności nienawiść przeciwko narodowi niegdyś przez Boga wybranemu dziś pospolicie zwaną antysemityzmem.

„Mimo to, biorąc pod uwagę, że z czasem Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela przyswoiło sobie sposób działania obcy duchowi Kościoła, obcy poglądom Ojców i świętej Liturgji, przeto Ich Eminencje, po wysłuchaniu zdania Konsultorów, na

pełnem posiedzeniu Kongregacji w środę, 21-go marca 1928 roku zawyrokowali zniesienie towarzystwa „Przyjaciół Izraela" i oświadczyli, że Stowarzyszenie z tą chwilą rzeczywiście istnieć przestaje. Zarządzono jednocześnie, by nikt w przyszłości nie pisał i nie ogłaszał książek, któreby w jakikolwiek sposób sprzyjały tym fałszywym poczynaniom.

W następny czwartek 22 tegoż miesiąca i roku Jego Świątobliwość Ojciec Święty Pius XI na zwykłej audiencji, udzielonej Asesorowi Świętego Oficjum, po wysłuchaniu powziętej decyzji, zatwierdził ją i ogłosić polecił".

Tyle mówi dekret.

Kościół z wyrokiem się nie spieszył.

Akcja Przyjaciół Izraela rozpoczęła się po wojnie wszechświatowej. W roku 1919 silniej się rozwinęła. Do roku 1925 zdobyli według słów oficjalnej broszurki: 18 Kardynałów, 200 Arcybiskupów i Biskupów i około 2,000 księży. Dotarli również do Polski, gdzie 6 Biskupów udzieliło im swego poparcia, pochwalając główną myśl — pracy nad nawróceniem Izraela, którą i Kościół pochwala.

Ale Przyjaciele nie powiedzieli z początku wszystkiego, co mieli na sercu. Tem się tłumaczy, że tylu zdobyli zwolenników nawet wśród wyższego kleru. Robotę prowadzono bardzo zręcznie. Dopiero oficjalna broszura z marca 1925 roku, zawierająca skrystalizowane cele, środki i metody akcji, otworzyła wszystkim oczy.

Kościół, rozwiązując Stowarzyszenie Przyjaciół Izraela nie potępił modlitwy i pracy celem nawrócenia zaślepionego narodu, lecz potępił z całą stanowczością „gloryfikację Żydów", a tem samem usypianie czujności narodów chrześcijańskich. („La conversione d'Esraele" Bolletino cattolico semestrale, anno 1, n. 2, 15 settembre 1928. Wydany w Trjeście przez „Instituto N. D. di Sion").*)

W Ameryce nie trzeba jej usypiać, bo już śpi. Henryk Ford próbował obudzić społeczeństwo ze snu, ale się z głupimi nie dogadał i machnął ręką na wszystko*).

---

*) Teraz się budzą pod obuchem kryzysu.

Teraz kolej na nas katolików głos zabrać i do czynu ruszyć.

Kościół widzi i ostrzega. Stolica Apostolska raz po raz głos podnosi. Kardynałowie i Biskupi ze czcią przyjmują Jej wyroki, ostrzegają owieczki, udaremniają złą robotę. Co za potęga nieomylnej prawdy! Jakie posłuszeństwo i karność!— Nie tylko żydostwo, ale wszystkie potęgi piekła jej nie przemogą.

Czy to wszystko? Czy na rękę żydowską chciałem wskazać, jako na sprawczynię wszelkiego zła w chrześcijaństwie?

Nie, to za mało. Poza żydostwem zaślepionem, poza przewrotną masonerją, poza wściekłym bolszewizmem stoi szatan—odwieczny wróg ludzkości. Tamci są tylko jego niewolnikami i ślepemi narzędziami ku zniszczeniu Królestwa Bożego na ziemi.

Kto zatem chce skutecznie zwalczać armję antychrysta, działającą w świecie, musi zwalczać grzech i szatana we własnem sercu, a potem — dokoła siebie.

(Drukowany w Ameryce 1929 r.) *Ks. M. Wiśniewski.*

DLA NASZYCH „PIĄTEK"

Dwaj żołnierze Chrystusowi.

(Głos jednego z młodych).

Gwarne, tętniące młodością i siłą życie żołnierskie, w którem często śmiech i niedola splatają się w jeden nieprzerwany łańcuch, tak swoiste pod każdym względem nosi piętno. Tyle w tem życiu możności wybicia się, tyle danych do najwyższych wzlotów poświęcenia i bohaterstwa, ale zarazem niestety tyle przeszkód i pokus w mozolnej, ciągłej pracy nad wyrobieniem duszy.

To też, gdy zadziwiają nas mocą swojej duszy święci pustelnicy lub zakonnicy, to jednak o wiele bardziej zawsze

dziwić nas będą i pociągać żołnierze, którzy potrafili się stać prawdziwymi, świętymi żołnierzami Chrystusa.

Z tem większem może zdziwieniem, ale też z tem większą radością dowiemy się, że oto niedawno, wśród nas nieledwie, a w każdym razie wśród takich samych warunków w jakich my żyjemy, znaleźli się tacy właśnie żołnierze Chrystusowi, co przeszli przez życie, przez swe ciężkie żołnierskie życie okresu wojny, nie rzuciwszy swemi postępkami cienia na swe jasne, czyste dusze,

Naprzód pierwszy z nich—starszy wiekiem, stopniem wojskowym i...—datą śmierci. To francuz — kapitan Maurycy Retour. (Życiorys jego wydany przez ks. L. Barona C. M. p.t.: „Jeden z bohaterów ostatniej doby"—w tłum. polskiem: Kraków 1931 Wyd. Księży Jezuitów).

Syn przemysłowca, bardzo prędko po śmierci ojca obejmuje jego warsztat pracy. Wielka wojna już w rok potem odrywa go od niej i rzuca w swój wir... Po roku jeszcze, w 26 roku życia, Maurycy Retour ginie podczas ataku na wzgórze Tahure w Szampanji...

Oto jego życie zamknięte w paru słowach. — Takie wydaje się proste, takie zwykłe—ale, gdy w nie wnikniemy głębiej, zobaczymy, że było ono jednem pasmem zwycięstw w walce ze sobą prawdziwem wcieleniem w czyn ideałów Chrystusowych.

Naprzód, jako przemysłowiec Maurycy Retour potrafił— w okresie nie gasnących jeszcze konfliktów na tle przemian socjalnych, które pogłębiały wciąż przepaść między fabrykantem, a robotnikiem — stworzyć atmosferę prawdziwej miłości chrześcijańskiej, atmosferę ewangielicznego niemal stosunku „pana do sług jego".

Może jednak jeszcze wyżej stawia go jako chrześcijanina okres jego służby wojskowej. Tu podziwiamy w nim przez cały czas pogodę duszy, choć nieraz tęsknota za żoną i rocznym wówczas synkiem nawiedzała go z całą siłą, a niedola ludzka tyle smutku z sobą niosła dla wrażliwej duszy—a dalej dobroć, koleżeńskość, obowiązkowość, dyscyplinę.

Maurycy wszystko to czerpał ze swej ogromnej, ponad wszystkiem panującej wiary; wiary, która każe ufać, która każe kochać.

Bo obok wiary—miłość była najpotężniejszą dźwignią jego życia. Miłość jego do narzeczonej, a potem żony, do synka jest wzorem, o jaki doprawdy trudno. A dalej miłością świecił wszędzie. Kochał Ojczyznę swoją, bez cienia wahania i obawy oddając za nią swoje życie, kochał ludzi wszystkich i modlił się za wszystkich...

* * *

A oto drugi żołnierz Chrystusowy—jeszcze nam bliższy jeszcze droższy. To oficer polski, porucznik-pilot Antoni Scheur. Pamiętnik jego oraz życiorys wraz z niezmiernie charakterystyczną dla jego postaci korespodencją z matką i siostrą — wydała p.t. „Podniebny lot" w opracowaniu St. Tworkowskiego Sp. Akc. „Ostoja" Poznań 1933.

Należy on do rzędu „polskich kondotierów XX wieku", do tych, których młodzieńcze lata upłynęły na tułaczce wojennej. Był w armji rosyjskiej, potem w pomocniczych formacjach belgijskich w Rosji, potem w armji polskiej. W wojsku polskiem służył jako pilot-instruktor w szkole pilotów w Bydgoszczy, zginął w katastrofie lotniczej podczas lotu ćwiczebnego w 24 roku życia.

Trudno jest doprawdy o krótką charakterystykę tego młodego mężczyzny. I w nim widzimy wiarę i miłość Ojczyzny i miłość ludzi — szczególniej piękne jest jego uczucie dla matki, — obowiązkowość, dyscyplinę i pogodę.

Życie jego jednak nastręcza o wiele głębsze uwagi, o wiele poważniejsze myśli, niż podkreślenie tych cech.

Antoni Scheur jest dzieckiem swego wieku, jest stuprocentowym człowiekiem XX wieku.

Przez pamiętnik jego przewija się nic jakiejś delikatnej melancholji, jakiejś cichej tęsknoty, którą pokrywają odruchy pełnej życia i humoru natury, pokrywają kalejdoskopem barw obrazy bujnego życia.

Oto co pisze w jednym z listów do siostry:

„Są chwile, kiedy jestem energiczny, ale jest i dużo takich, że jestem jakby śpiący, niezdolny do czynu, czuję, że tkwi we mnie jakiś wewnętrzny wróg, tamujący we mnie prawidłowe i pełne życie, przeszkadzający mi w biegu ku wyżynom" (str. 31).

To zdanie jest niezmiernie charakterystyczne, ale charakterystyczne nietylko dla piszącego je — jest ono zwierciadłem wielu, może wszystkich dziś dusz młodych. Jest ono wyrazem zmagania się dobrego i złego pierwiastka — zmagania naszej duszy — własności Bożej — z ciągnącem ku ziemi ciałem. Tęsknota ta „jakaś", nieokreślona i dziwna, jest dążeniem duszy do Boga. Niepokój, z którego sobie zdać sprawy nie możemy, to walka duszy o Boga.

Nie każdy umie w tej walce zwyciężyć, ale żołnierz Chrystusowy Antoni Scheur jest w niej zwycięzcą, bo chce, bo zdołał nagiąć swą wolę:

„Dążenie ku dobru..... było już od wielu lat we mnie i wiem, że dzięki niemu będę się przeobrażać, zmieniać i reformować"

A więc!

„Naprzód! — woła — naprzód całą siłą, całą istotą"!

I jeśli jeszcze może sceptycyzm podpowiada, że sił brak, dodaje: „siła i energja same będą przybywać w miarę posuwania się".

Przytoczone urywki są wyrazem jakiejś jednej walki, jednego zwycięstwa nad sobą. Ale zwycięstwa takie są codzienne.

Oto co czyni Antoniego Scheura prawdziwym wzorem, co go czyni prawdziwie wielkim — tembardziej, że zwycięstwa jego są okupione ciężkim znojem jego młodego życia.

Oto dwai nasi żołnierze Chrystusowi. Niech nam wszystkim będą wzorem i przykładem, a chociaż ciała ich dawno spoczywają w grobie, niechaj żyją wśród nas swym jasnym i potężnym duchem.

Może Bóg w niezbadanych Swoich wyrokach zabrał ich rodzinom, by dać ich — nam wszystkim.

Marjan Jan.

Sprawy bieżące.

Skończyć z bezbożnictwem!

Dziewiętnastowiekowy Jubileusz Odkupienia, obchodzony w przeszłym roku w Rzymie, został rozciągnięty 2 kwietnia b. r. na cały świat i trwać będzie aż do przyszłej Wielkiejnocy łącznie z oktawą.

Jako cel modłów i pokuty powszechnej Ojciec św. wskazuje: *przywrócenie należnej wolności Kościołowi, doprowadzenie ludów do pokoju, zgody i prawdziwej pomyślności, rozwój pracy misyjnej w krajach pogańskich powrót do jedności chrześcijańskiej ludów, które odpadły od Kościoła.*

„Nadto pragniemy dorzucić jeszcze do tej intencji Naszej szczegół, który Nam bardzo leży na sercu. W niejednym bowiem kraju wzrastają usiłowania „Walczących Ateuszów", którzy buntują się zuchwale przeciw Bóstwu, chełpią się hasłem swojem bezbożnem i zbrodniczem, jakoby znamieniem własnem: „Bez Boga przeciw Bogu", dlatego uważamy za rzecz bardzo na czasie, aby przez przedłużenie tego ekspjacyjnego roku na cały świat katolicki straszliwą ową krzywdę wyrządzoną Boskiemn Majestatowi modlitwą i zadośćuczynieniem wedle możności wynagrodzić.

Prosimy, aby to uczynili wszyscy wierni, mianowicie: wyjednali od Ojca miłosierdzia, aby ohydne przewrotnych owych ludzi wysiłki, zmierzające do zniszczenia nie tylko wszelkiej religji, lecz także wszelkiej kultury i prawdziwej cywilizacji, przecież ustały i w niwecz się obróciły.

Niech i to uzyskają prośbami i ofiarami swemi, aby Zbawiciel rodzaju ludzkiego zaślepione ich umysły — mamy na myśli wypierających się Boga i nienawidzących Go — poraził promieniem światła niebiańskiego, a poruszonych wstydem zbawiennym i pokutą, przywiódł miłościwie do uścisku ojcowskiego".

Nie w naszej, oczywiście, mocy jest wyznaczyć Wszechmocnemu czas zmiłowania nad błądzącymi i nawrócenia ich na drogę pokuty, ale naszą rzeczą jest i naszym obowiązkiem skorzystać z tego *roku Miłosierdzia* i przyspieszyć możliwie najrychlej walne zwycięstwo Chrystusa nad antychrystem. Jeżeli nie uczynimy tego w roku powszechnego pojednania się z Bogiem, to sprawy mogą ulec nieobliczalnym dalszym powikłaniom, z których nie będzie innego wyjścia, jak tylko nowa wojna i za nią idąca rewolucja wszechświatowa.

Dlatego wzywa nas Ojciec Chrześcijaństwa przedewszystkiem *do pojednania się z Bogiem*, za czem pójdzie niewątpliwie *pojednanie się z ludźmi.*

„Udzielamy zatem i nadajemy wszystkim obojga płci wiernym...—mówi Papież—powagą Naszą apostolską odpust najzupełniejszy całej kary, którąby za grzechy odcierpieć musieli. Uzyskać go mogą wszędzie poza Rzymem i jego przedmieściem po uzyskaniu odpuszczenia i przebaczenia grzechów swoich, byleby należycie Sakramentem Pokuty oczyszczeni i Komunją św. pokrzepieni, kościoły albo kaplice publicznie w tym celu wyznaczone w czasie ustanowionym publicznie nawiedzili".

Biskupi poszczególnych diecezyj wydadzą szczegółowe przepisy o warunkach pozyskania odpustu zupełnego. Kapłani w tym roku Łaski otrzymują władzę rozgrzeszania od najcięższych grzechów, których odpuszczenie zwykle bywa zastrzeżone biskupowi lub samemu papieżowi.

A zatem Rok Odkupienia jest rokiem łask niezwykłych, któremi Kościół szafuje hojnie ze Skarbca Chrystusowego, aby dusze z grzechów oczyścić, długi ich zmazać, z Bogiem i ze sobą pojednać i przywrócić pokój skołatanemu światu.

Wytężmy również siły, aby błądzących do wiary nawrócić, bezbożnictwo zdeptać, *„podpalaczy świata"* unieszkodliwić, a Ojczyźnie naszej zapewnić szczęśliwy pokój w Chrystusie.

X. M. W.

„Legjon Młodych" i „nagie kobiety".

Echa listu pasterskiego.

List Episkopatu polskiego potępiający działalność „Legjonu Młodych" i „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" (zwanego żartobliwie „związkiem nagich kobiet", bo odartych z „polskości" i „katolickości") sprawił skutek przewidziany. Ludzie dobrej woli, którzy podstępem zostali wciągnięci do tych organizacyj, wycofują się z nich i usiłują nawet ich szkodliwą działalność sparaliżować. Ludzie złej woli zacinają się w uporze i brną dalej po fałszywej i błotnistej drodze.

Szkoda, wielka szkoda, bo to przecież nasi rodacy. Ale trudno, na złą wolę niema lekarstwa. Wosk na słońcu topnieje, a błoto twardnieje.

Może jednak i ono kiedyś zmięknie, gdy rosa łaski bożej na nie padnie.

Warto więc i do nich pukać.

W dwutygodniowym organie „Legjonu Młodych" w łomżyńskiem „Szklane domy" z dn. 11 marca 1934 r. czytamy odpowiedź „legjonistów" na list Episkopatu.

Głos naszych najdostojniejszych Pasterzy przypisują wpływom endecji i części „rozpolitykowanego kleru, wlokącego się przeważnie w ogonie reakcji".

Stare, wytarte frazesy: reakcja, rozpolitykowanie kleru, wpływy zakulisowe.... źle poinformowani zwierzchnicy i t. p.

„Doczekaliśmy się — utyskują „młodzi legjoniści — krzywdzącej i błędnej oceny ze strony oficjalnej Episkopatu polskiego".

Krzywdzącej i błędnej?

Ciśnie się na pióro wyraz „smarkacze!", ale go nie wypowiemy pod waszym adresem, bo to, co piszecie, nie z waszych serc wypłynęło, lecz z „Komendy Głównej Legjonu Młodych", a wyście powtórzyli nieświadomie, kochane Jaśki i Staśki, pod dyktando „Gazety Polskiej" z dnia 27 lutego 1934 r.

Powtarzając „za panią matką pacierz", dzieciuchy, probujecie odeprzeć trzy zarzuty w liście Episkopatu wam postawione: 1) wrogie stanowisko względem chrześcijaństwa 2) propaganda komunizmu, 3) propaganda wolnej miłości.

List Episkopatu więcej „Legjonowi" zarzuca, przeczytajcie go uważnie, ale poprzestańmy na trzech powyższych, które dostrzegacie, idąc za wskazaniem Głównej Komendy.

Czy nie dostrzegacie również fatalnego błędu, że wasza odpowiedź jest właśnie potwierdzeniem powyższych zarzutów?

Boć twierdzicie, że „zwycięstwo myśli kościelnej **we wszystkich dziedzinach**, a także i politycznej nie jest korzystnem, świata nie odrodziło, moralności nie podniosło, przeciwnie wytworzyły się tak złe formy życia, na które w perspektywie historji z obrzydzeniem patrzy dzisiejszy człowiek".

Chłopcy kochani, do was nie mamy żalu, boście nie zgłębili, nie przemyśleli tego, co piszecie, ale powiem, że ten, kto wam te słowa podyktował, jest człowiekiem przewrotnym i w całem słowa znaczeniu — podłym, bo oczywista to podłość, a jak wy nazywacie „odwracanie kota ogonem", gdy kto zwala odpowiedzialność na Kościół za złe formy życia, które nie są dziełem Kościoła lecz najzaciętszych jego wrogów — żydo-masonów. A wszak to fakt.

Czy znacie ten fortel? złodziej ucieka i krzyczy: łapaj złodzieja! Tak czyni obecnie żydo-masonerja, usiłując wydobyć się z matni, w którą sama wlazła. Stawiscy znajdują się nietylko we Francji.

„Koroną tych form — mówicie dalej — („na które z obrzydzeniem... patrzy dzisiejszy człowiek") była święta inkwizycja".

Dzieciuchy, wy pojęcia nie macie o „świętej inkwizycji". Patrzycie na nią przez okulary, jakie wam nałożyli żydzi i masoni.

Poczekajcie! przyjdzie jeszcze czas, że wołać będziecie o krucjatę i inkwizycję przeciw bolszewikom, tym wcielonym

szatanom na ziemi, których okrucieństwa przewyższyły wszystko, co dotąd widziała historja!

Czy nie lepiejby się stało, gdyby „święta inkwizycja", której urągacie, straciła kilkunastu lub kilkudziesięciu prowodyrów bolszewizmu, niż to, że dopuszczono do „inkwizycji bolszewickiej", która zgubiła miljony, a Rosję pogrążyła przynajmniej na sto lat w odmęcie anarchji, nędzy i najwyższego zdziczenia?

Wielbicie „odrodzenie" XV wieku, szumny „renaissance", potępiacie, znów nie rozumiejąc, „ciemne średniowiecze" z jego „niewolą myśli i nieuctwem", a nie wiecie, że od owego pogańskiego „odrodzenia" w XV w. zaczął się powolny ale stały upadek społeczeństw, który doprowadził do stanu obecnego.

W XVI w. Luter pod wpływem pogańskich idei wołał: „precz z Kościołem"!

W XVIII w. Voltaire, cynik, brudas i bluźnierca dodał: „Precz z Chrystusem"!

W XX w. bolszewicy kończą bluźnierczą piosenkę: „Precz z Bogiem! Precz z wszelką religją"!

I cóż w zamian dali? Przepaść poniżenia człowieka i piekło udręczeń.

Czy wy tego nie widzicie, nie rozumiecie?

I jakże możecie kończyć waszą odpowiedź słowami: „Wobec tego krzyków się nie obawiamy i stanowiska swego nie zmienimy, gdyż uważamy je za słuszne"?

Głos biskupów nazywacie „krzykiem"? a stanowisko całego Kościoła Katolickiego w Polsce „niesprawiedliwością i błędną oceną".

Któż więc ma rację? Wasi prowodyrzy?

Plućcie im w oczy za takie przewodnictwo i wróćcie do Chrystusa i Jego Kościoła.

Wstydźcie się notatki zamieszczonej w tymże numerze organu Legjonu Młodych—„Szklane Domy":—„Komenda L.M. czyni starania o zaproszenie do Łomży członka Akademji Li-

teratury Tadeusza Boy'a Żeleńskiego celem wygłoszenia publicznego odczytu".

Czy wy jeszcze nie wiecie, kto jest Boy? Polska już go zlikwidowała, a wy go zapraszacie?

Ah, przepraszam, to nie wy, lecz Komenda. Naplujcie jej za to świństwo jeszcze raz w oczy!

A potem przeczytajcie sobie, co nasze „Pro Christo" napisało w majowym numerze r.b. o „likwidacji Boy'a".

* * *

Młodym „Szklanym Domom" patronuje „Przegląd Łomżyński". Jako organ wiekiem i powagą wyższy (6-ty rok wydania, 6 kartek, podczas gdy „Szklane domy" liczą dopiero 2-gi rok i 2 kartki) zabiera głos z ojcowską powagą i w artykule p.t. „Inne pokolenie" bierze w obronę swoich pupilków przeciw niesprawiedliwym napastnikom i dopomina się „o miarę objektywizmu w ocenie naszej młodzieży".

„Zdaje się jednak być rzeczą niewątpliwą—piszą dość skromnie, jak na starszych przystało—że siła tej reakcji (t.j. listu Episkopatu, przyp. nasz) nie znajduje należytego uzasadnienia w objektywnym stanie rzeczy.

List ks.ks. biskupów przypisuje Legjonowi Młodych, że ten odrzuca chrześcijaństwo i stoi na stanowisku komunistycznem. Dalsze zarzuty wynikają z tych dwóch, niejako podstawowych i są ich rozwinięciem".

Oczywiście Episkopat polski, zdaniem autora pomylił się na całej linji.

„Dostojni autorzy zostali poprostu wprowadzeni w błąd przez kogoś, działającego ze szczególną i nie z religijnych pobudek wynikającą złośliwością"—(młodzi powiedzieli otwarcie, że przez „endecję").

Stara sztuczka, znana w dziejach walk, jakie staczać musiał Kościół w imię prawdy Chrystusowej ze wszystkimi zaprzańcami. Gdy ich spotykało upomnienie i skarcenie, apelowali od źle poinformowanych biskupów do lepiej poinformowanego papieża, od nierozumiejącego się na rzeczy papieża

do przyszłego Soboru, od omylnego Soboru do nieomylnego Boga, od Boga do szatana. Zwykła kolej odstępców.

Nasi „nieomylni" skracają sobie drogę.... Biskupi się pomylili, „episkopat polski uległ fałszywym informacjom", ale my się nie pomylimy, jeżeli „Legjon Młodych" ze wszystkiego rozgrzeszymy.

Młodzi! czy wam to wystarczy?

Komu wystarczy, niech idzie za tymi nowymi głosicielami nowej moralności. Znajdzie w tym samym numerze „Przeglądu Łomżyńskiego" (z dnia 11 marca 1934 r.) ideał młodzieńca skreślony piórem Jerzego Stanisława Bandrowskiego („Echo"). „Uwodził na prawo i lewo. Rozsyłał lakoniczne półsłówka, w inne znów objekty ciskał gorącemi spojrzeniami, aż musiały ulegać tej rozmowie bez słów. Sekundowali mu dzielnie jego towarzysze podwładni i lało się wino, skrzył się w puharach złocisty szampan, błyskały obiecująco, jak omdlałe spojrzenia kokot, ciemno-sine ogniki palącego się w kieliszkach ponczu" i t. d.

Dziewka i butelka! Oto sens życia tych pionierów „nowej Polski".

Czy tego szukacie?

Nie myślę. Polska za wiele nas kosztowała, żeby ją teraz sprzedać za dziewkę i butelkę.

Plujcie jeszcze raz w oczy waszym dotychczasowym mentorom, którzy wam kłamali i „uwodzili na prawo i lewo". Niech sobie budują „swoją polskę" choćby na księżycu, ale wara im od „Naszej Polski".

* * *

„Nagich kobiet" (Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet) Komenda „Legjonu Młodych" nie bierze w obronę. Słusznie. Niech się same bronią, kiedy takie bezczelne, że odarły się i z polskości i z katolickości, i gwoli żydówkom pozostały całkiem nagie „zwykłe kobiety".

„Przegląd Łomżyński" ogranicza się do podania ich „oświadczenia wobec listu biskupów" — bez komentarzy.

My „oświadczenia" nie powtórzymy dla braku miejsca, ale dodamy komentarz z własnych ust „nagich kobiet" wyjęty.

„Głos Mazowiecki” z dnia 23 kwietnia r. b. wślad za „Kurjerem Warszawskim” podaje wyjątki z okólnika Zarządu „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”:

„Musimy uważać za potrzebne w pewnych wypadkach zapobieganie ciąży, świadome macierzyństwo. I tężyzna rasy i siła wewnętrzna wymagają tego. Z powyższych względów społecznych i państwowych uważamy za usprawiedliwione udzielanie przez poradnie „higjeny kobiecej” w pewnych wypadkach wskazówek zapobiegania ciąży. Decyzję w tych wypadkach pozostawiamy zresztą lekarkom, na których wiedzy i odpowiedzialności zawodowej oraz uspołecznieniu całkowicie polegamy.

Zasięgnąwszy zdania znawców prawa kanonicznego—czytamy w końcu—zapewnić możemy nasze członkinie, iż orędzie Episkopatu ma charakter nie potępienia, lecz ostrzeżenia i wedle kanonów nie pociąga za sobą takich następstw, jak usuwanie z kościoła, odmawiania rozgrzeszenia przy spowiedzi i t. d. Jeżeli wypadki takie się zdarzają prosimy członkinie o komunikowanie tych faktów”.

„Czyli — dodaje od siebie Głos Mazowiecki — Z. P. O. K. zamierza dalej trwać przy potępionych przez Episkopat zasadach. Winien jednak pamiętać, że wtedy ostrzeżenie zamieni się w potępienie”.

W związku z tem otrzymujemy od jednego z naszych przyjaciół list treści następującej:

„Do czego te panie już się posuwają? One sięgają do najświętszych rzeczy, bo do tajemnicy spowiedzi. Pocieszają się, że list Episkopatu był tylko ostrzeżeniem a nie klątwą i powiadają dalej, że jeżeliby gdzieś był wypadek nie dania rozgrzeszenia, to członkinie niech zakomunikują.

„Co to znaczy? w jakim celu? Czy znów szykany duchowieństwa, wiedząc, że ksiądz żaden nie będzie mógł się bronić, bo tajemnica spowiedzi obowiązuje. Zresztą bylejaka ladacznica, nie uzyskawszy rozgrzeszenia z powodu, dajmy na to, sztucznego poronienia będzie wykorzystywać to, że księża nie dają rozgrzeszenia, bo ona należy do obywatelek.

„Postępowanie podobne zdaje się przypominać czasy moskiewskie, kiedy to podsłuchiwano spowiedź.”

„Zdaje się, że żaden z kapłanów nie będzie się tłumaczył ani pytał, co i jak zrobić z penitentem”.

Tak sądzi ogół Polaków-katolików, tak sądzą wszystkie uczciwe matki-Polki.

A „nagim kobietom", które chcą trwać przy „swojej ideologji" odartej z elementarnej uczciwości, odpowiemy:

Zdałyście już egzamin z waszej głupoty i zwyrodnienia.

Nie deklamujcie o „tężyźnie rasy i sile wewnętrznej", do której jakoby się przyczyniacie.

Wasza to głównie zasługa i waszej od kilku lat propagandy, że w Polsce już się morduje rocznie około 200 tysięcy niewiniątek. (Któż policzy dokładnie wszystkie?).

Czy wam ta krew, wołająca o pomstę do Boga, nie ciąży na sumieniu? czy nie spędza nocnego snu z powiek?

Wyście głównie sprawiły, że w ostatnim roku przyrost naturalny ludności spadł z 15 do 10 na tysiąc.

Czy to się robi dla wzmocnienia mocarstwowego stanowiska Polski?

Wy głupie i podłe „kobiety", nie godne miana matek i Polek, które jeśli macie mężów to jedynie na to, by się z nimi „paskudzić", zamilknijcie i, jeśli macie jeszcze odrobinę wstydu, schowajcie się pod ziemię.

Wy zaś poczciwe, ale niebaczne, które dałyście się wciągnąć do Związku na pięknie brzmiące słówka, albo niektóre dzieła dobroczynne jak żłóbki, ochronki, przedszkola, świetlice, kolonje, półkolonje, stacje opieki nad matką i dzieckiem, itp. których nikt nie potępia, wycofajcie się corychlej z „nagiego" towarzystwa, a ujmijcie prace we własne polskie i katolickie ręce.

Nie łudźcie się, że Związek przerobicie. Z jego zachowania się po liście Episkopatu widać, że masonerja zbyt mocno go trzyma w swych łapach, by miała ten kąsek wypuścić.

Twórzcie własne związki! Łączcie się w Akcję Katolicką!

*

* *

Polecamy gorąco wszystkim szukającym prawdy książeczkę opracowaną na podstawie dokumentów legjonowych przez ks. St. Bednarskiego T. J., pod tytułem: **„A jednak winni!..**

Prawda o Legjonie Młodych" Kraków 1934, wyd. Ks. Jezuitów, str. 66.

Cenna ta praca przychodzi bardzo w porę po liście naszego Episkopatu, który potępia Legjon Młodych i odsłania jego bezbożne i bolszewickie oblicze. Nikt dobrej woli nie pozostanie w wątpliwości, że należy tę nową próbę bezbożnictwo jaknajrychlej zlikwidować. *X. M. W.*

Walka z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce.

Po wojnie światowej w Polsce dał się zaobserwować ruch sekciarsko-bezbożniczy. Do walki z sekciarstwem i bezbożnictwem w Polsce i wśród wychodźtwa polskiego zagranicą katolickie władze kościelne powołały do życia miesięcznik pod nazwą: „Prawda Katolicka".

Pismo to wychodzi w Sandomierzu, (Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski). Informuje ono szczegółowo o rozwoju sekciarstwa i bezbożnictwa, a jednocześnie odpowiada na zarzuty wysuwane przez sekciarzy i wolnomyślicieli.

Pismo cieszy się uznaniem w sferach katolickich, czemu dał wyraz nuncjusz apostolski J. E. Ks. Arcybiskup Fr. Marmaggi w liście otwartym do Redakcji.

Prawda Katolicka wydaje również broszurki propagandowe jak: „Kościół narodowy", „Sekty religijne w Polsce", a ostatnio wydała broszurkę Ks. Dr. St. Grelewskiego p.t. „Psychologja nawróconych". Broszurka ta zawiera szereg życiorysów wybitnych nawróconych w ostatnich dziesiątkach lat. Cena broszurki 30 gr. Prenumerata roczna Prawdy Katolickiej wynosi 3 zł. 50 gr.

Katolickie sfery polskie, a w szczególności Duchowieństwo Katolickie, organizacje i działacze akcji katolickiej winni zaznajomić się z temi wydawnictwami.

Sąd nad żydostwem.

Oddawna już odzywają się głosy wśród różnych narodów domagające się sądu nad żydostwem. Zdaje się jednak, że

wpierw nim sprawa żydostwa wypłynie przed trybunał światowy, osądzi ją i wyrok wykona sumienie narodów.

Tymczasem przybywa coraz więcej materjałów dowodowych, które ten wyrok przygotowują.

Należy do nich świeżo wydane dzieło Ks. Dr. Stanisława Trzeciaka, zasłużonego i zwycięskiego bojownika o chrześcijański charakter małżeństwa, pod tytułem: *„Mesjanizm a kwestja żydowska"*, Warszawa, 1934. Str. 377, cena 5 zł. Księgarnia „Przeglądu Katolickiego" Krak.-Przedmieście 71.

Dzieło to oparte prawie wyłącznie na źródłach żydowskich powinno się stać podręcznikiem dla wszystkich, co walczą o polskość Polski.

Omówimy je obszernie w następnych zeszytach „Pro Christo".

Biskup-Męczennik.

Nieśmiertelnej pamięci Ks. Arcybiskup Cieplak doczekał się pięknej monografji i to pióra najbardziej może upoważnionego do podjęcia tej pracy, bo ucznia i współtowarzysza więzienia moskiewskiego — Ks. Kanonika Franciszka Rutkowskiego. Dzieło oparte na nieznanych dotąd dokumentach uczy i krzepi serca. Do nabycia w księgarniach katolickich. Omówimy je później obszernie.

Od Sekretarjatu Intronizacji.

Do czerwcowego zeszytu „Pro Christo" załączamy po obrazku Najświętszego Serca Jezusowego i prosimy gorąco wszystkich przyjaciół Króla Miłości o przyśpieszenie „pospolitego ruszenia", aby wymieść resztę śmiecia z naszej Ojczyzny i jaknajrychlej oddać ją Temu, który ją odkupił swoją najświętszą Krwią i Życiem.

Obrazki przesłane, zawierające krótki akt poświęcenia się Boskiemu Sercu i żołnierską przysięgę, były rozdane w 200 tysiącach egzemplarzy w 1920 r. żołnierzom idącym na front.

Dziś musimy wzmocnić front wewnętrzny, zagrożony przez

wroga gorszego, niż bolszewicy, bo przez niewiarę i niemoralność, która podcina w samym korzeniu i niszczy najżywotniejsze siły narodu.

Temu wrogowi wypowiedzieliśmy walkę nieubłaganą i prowadzić ją będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

Zwycięstwo odniosą ludzie wychowani w szkole Serca Jezusowego: katolicy żywej wiary, ofiarnej miłości, nieustraszonej odwagi, nieustępliwi i nie znający żadnych kompromisów, gdzie chodzi o Boga i zbawienie dusz.

Przyjaciele Najświętszego Serca, werbujcie takich bojowników sprawy Kościoła i Ojczyzny. Zdecydowanym i gotowym wręczajcie obrazki Najświętszego Serca Jezusowego, których wzór otrzymaliście. Łączcie ich w piątki.

Dokładniejsze wskazania znajdziecie w książeczce pod tytułem „Intronizacja Najświętszego Serca Jezusowego w Rodzinach", wydanej przez nasz Sekretarjat w 1926 r. na budowę pomnika Najświętszego Serca Chrystusa Króla w stolicy Polski (Cena egzemplarza 50 gr.).

Książeczka ta, popularnie opracowana i przeznaczona do masowego rozpowszechniania, ma cel podwójny: wznieść Królowi Miłości żywe pomniki we wszystkich chrześcijańskich rodzinach i zebrać fundusz konieczny na pomnik Najświętszego Serca w Warszawie — widomy znak oddania się Polski Swemu Boskiemu Królowi.

Przyjaciele, nie traćcie tej sprawy z oczu ani na chwilę. Polska Chrystusowa lub antychrystowa — to sprawa naszego życia lub śmierci, a zatem sprawa najważniejsza. Nie dopuście, aby miała utonąć w powodzi spraw drobniejszych, o co wróg bardzo się stara.

Głębsze, wszechświatowe uzasadnienie sprawy Intronizacji znajdziecie w konferencjach p. t. „Jezus, Król Miłości", wydanych przez O. Mateo, który Intronizację z błogosławieństwem trzech ostatnich Papieży zwycięsko prowadzi w całym świecie. Członkowie naszych „piątek" mogą otrzymać tę książkę liczącą blisko 300 str. po 2.50 zamiast 3.50 w na-

szym Sekretarjacie. Dodać wypada, że ta *„kartka z Ewangielji"*, jak ją nazywają, została już przetłumaczona na kilkanaście języków w Europie i poza jej granicami.

Sekretarjat nasz wydał obecnie *„oficjalną książeczkę"* o Intronizacji, przełożoną z oryginału fracuskiego na polski i na kilkanaście innych języków. Jest to autentyczna podstawa apostolstwa Intronizacji, gdzie na 150 str. znajdziemy określenie, czem jest w swej istocie Intronizacja, jaki jej duch, historja, owoce i sposoby praktycznego wykonania. Kierownikom apostolstwa Intronizacji, sekretarjatom parafjalnym i diecejalnym jest ona wprost niezbędna. Cena 1.50 zł.

Konferencje O. Mateo—„Jezus, Król Miłości" zawierają całego ducha Intronizacji, *oficjalna zaś książeczka*, o której mowa, jest jakby ciałem, którem duch ten jest obleczony. Jedno drugie dopełnia.

Więc do pracy nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowej miłości, w którem ludzkość znękana znajdzie pokój i bezpieczeństwo. Hasło nasze: *„Niech żyje Chrystus Król!"* — jest hasłem zwycięstwa, które, idzie ku nam wielkiemi krokami.

Sekretarjat Intronizacji
Warszawa, Praga, ul. Wileńska 63.

Pokłosie Intronizacji.

Serce Jezusowe zdobywa miłością Polskę całą — dom za domem, instytucję za instytucją, miasto za miastem. Ze Lwowa otrzymujemy bardzo pocieszające wiadomości.

„Zdobyliśmy dla Najświętszego Serca Jezusa—piszą apostołowie Intronizacji—*Szpital Powszechny (30 pawilonów). Wszyscy chorzy wraz z lekarzami i dyrektorem oddali się Najświętszemu Sercu.*

„Zdobyliśmy główne wiezienie, gdzie w 150 celach zawiesiliśmy Krzyże i obrazki Najświętszego Serca oraz daliśmy dużą statuę Najświętszego Serca do kaplicy więziennej.

„Pozatem zdobyliśmy dwa domy—przytułki dla starców,

dwa sierocińce, sanatorjum Kasy Chorych i parę innych instytucyj publicznych.

„W Złoczowie w więzieniu zawiesiliśmy już Obraz Najświętszego Serca i mamy nadzieję, że i tam wkrótce odbędzie się publiczne oddanie się Najświętszemu Sercu.

„W Wilnie, w Grodnie, w Lublinie i Częstochowie pracujemy z całym wysiłkiem.

„W dniu 8 czerwca, w święto Najświętszego Serca, odsłonimy we Lwowie pomnik Najświętszego Serca Jezusa".

Piekło ze swoją nienawiścią przegrywa na całej linji. Serce Jezusowe idzie w triumfie naprzód pędem niepowstrzymanym.

Najtrudniejszy dostęp do więzień; tam się djabeł najsilniej oszańcował, to jego ostatnie rezerwy. W krytycznej chwili gotów ich użyć, jak w Hiszpanji, do palenia i wysadzania w powietrze świątyń Bożych.

Ale i te twierdze zbrodni i nienawiści kruszą się pod tchnieniem miłości Chrystusowej, jak to wykazuje powyższe sprawozdanie.

Nie możemy zapomnieć wzruszającego opisu, jaki znaleźliśmy w małej książeczce o Intronizacji, wydanej w Warszawie w 1920 r. (ul. Piękna 24). Na stronicy 18 czytamy:

„Oto jeszcze przykład nadprzyrodzonego wpływu Intronizacji. Uczyniono ją w jednem z więzień (we Włoszech), a nadto w niektórych celkach więziennych za zgodą ich mieszkańców.

Jeden ze zbrodniarzy okazał się niezwykle wrogo usposobionym do wszelkich praktyk religijnych wogóle, a szczególniej do Intronizacji. Skutki jej jednak są zwykle tak przedziwne, że i w tym wypadku wystarczyło, iż takowa była uczynioną w celkach sąsiednich, aby zmiękczyć serce zbrodniarza.

Po kilku dniach ku wielkiemu zdumieniu swego otoczenia więzień oświadcza, że gotów jest poddać się pod panowanie Chrystusa i uczynić Intronizację, lecz pod jednym warunkiem. Jakim? Oto, że mu pozwolą odbyć spowiedź publiczną. Ponieważ zbrodnie jego i zgorszenie były publiczne, uważał więc, że tylko spowiedź publiczna zmazać je może.

Na podwórzu więziennem zbierają się więźniowie, dozor-

cy i zarząd. Zbrodniarz zaczyna swą spowiedź: *Posadzono mię tu za zabójstwo jednego człowieka, lecz ja zabiłem ich kilku* (wymienia liczbę). *Oto*—mówi dalej, wskazując na jednego z więźniów—*kolega mój siedzi tu niewinnie, to ja popełniłem zabójstwo, o które go oskarżono.*

Długo trwa spowiedź; obecni słuchają jej ze wzruszeniem; w niejednem oku łza błyszczy. Nareszcie więzień kończy słowami: *Jednego się obawiam, aby mnie nie ułaskawiono. Za me zbrodnie należy mi się albo kara śmierci, albo więzienie dożywotnie; wszystko inne uważam za niewystarczające.*

Zarząd się naradza. Wyznaczają mu więzienie dożywotnie. Intronizacja, którą następnie odbyto w jego celi była jedną z najbardziej wzruszających. *Nie jestem już sam* — mówił zbrodniarz — *Boski Więzień jest ze mną.*

O jakże jest dobry! W Jego towarzystwie nie będę się nudzić ani smucić... O jedno jeszcze proszę, — tu zwrócił się do obecnych gości, — *dostarczcie mi świec, abym mógł je palić przed obrazem Boskiego Serca*".

* * *

Czemu u nas tak mało uczyniono dla przeprowadzenia Intronizacji w więzieniach? Przecież państwo wydaje miljony na utrzymanie tych posępnych miejsc nie pokuty i oczyszczenia, lecz nowych zbrodni, boć wiadomo, że więzienia w obecnym ich stanie nikogo nie poprawiają, lecz są akademjami występku.

Czyżby państwo nie miało funduszów na kupienie książeczek i obrazków celem zaopatrzenia w nie celek więziennych?

Funduszów z pewnością nie brak i państwo nie odmówi ich z pewnością na cel tak wzniosły, ale to nie wystarcza.

Potrzeba przedewszystkiem dusz z iskrą bożą, apostołów miłości Jezusowej, którzyby dotarli do więzień. Bez nich nic się nie zrobi. Nakaz urzędowy, szablon bezduszny, martwa litera prawa — więźniów nie odrodzi. *X. M. W.*

Sprawozdania i krytyki.

Porejko Zofja: „Pan Jezus i dziecko". Warszawa, str. 83. Cena 1 zł. 20 gr. „Kronika Rodzinna", Podwale 4.

Książeczka p. Zofji Porejkówny, stanowiąca najbliższe przygotowanie do pierwszej Komunji św., jest nie tylko pięknie wydana ale i pięknie napisana, z wielką znajomością psychologji dzieci i z wielką miłością do dzieci.

Książeczka ta może być czytana dziecku, mającemu przystąpić do -ej Komunji św —ale tak jest pisana jasno i przystępnie, że może być też dana do czytania samemu dziecku.

Treść książeczki, dla ułatwienia młodocianym czytelnikom ogarnięcia całokształtu przedmiotu, rozdzielona jest na dziewięć dni z tem zaleceniem, by czytanie jej rozpoczęte zostało na 9 dni przed Komunją św. i z uwagą, by codzień został przeczytany jeden rozdział, na ten dzień przypadający.

Oto tematy poszczególnych rozdziałów: I. Pan Jezus wzywa do Siebie ludzi dobrej woli. II. Pan Jezus uczy cię, jakiem dzieckiem być trzeba. III. Pan Jezus wzywa cię, abyś Go odwiedzało w Najświętszym Sakramencie. IV. Pan Jezus uczy cię chodzić do domu Bożego — do Kościoła. V. Pan Jezus daje ci Swoją Matkę, aby była Matką twoją. VI. Pan Jezus uczy cię, jak kochać ludzi. VII. Pan Jezus uczy cię miłosierdzia. VIII. Pan Jezus uczy cię, jak pokutować i duszę twoją oczyszczać z grzechu. IX. Pan Jezus daje ci Siebie—w Komunji świętej.

Nadto dodany jest jeszcze, jako zamknięcie tych niezwykle pożytecznych i podniosłych uwag, rozdział specjalny: „W dzień twojej Pierwszej Komunji św. po południu".

Książeczka: „Pan Jezus i dziecko" zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

Zalewska Walerja: „Dopuście dziatkom iść do mnie"... Przygotowanie do I-ej Komunji św. Warszawa. Str. 255. Cena 80 gr., w oprawie zł. 1.50.

Przygotowanie niniejsze do I-ej Komunji św. jest wynikiem wieloletniej praktyki pedagogicznej autorki, co daje rękojmię, że wszystkie nauki, wskazówki, informacje i przestrogi są pisane z wielką znajomością dzieci i ich potrzeb duchowych.

Dla katechetek i matek, które same pragnęłyby przygotować swe dziecko do I-ej Komunji, książka p. Zalewskiej będzie dużą pomocą i ułatwieniem w pracy.

Zalewska Walerja: „Dzień i rocznica Pierwszej Komunji św." Wydanie II, poprawione i powiększone. Str. 188. Cena 80 gr., w opr. zł. 1.50 Warszawa. Skład w „Kronice Rodzinnej" Podwale 4.

Celem książeczki niniejszej, to nietylko dopomożenie do tego, aby I-sza Komunja św. odbyła się pod każdym względem jaknajlepiej — ale, by wpływ zbawienny tej I-ej Komunji św. trwał możliwie najdłużej. W tym celu daje autorka trzydzieści rozważań na pierwsze trzydzieści dni po przyjęciu Komunji św., a nadto, by pamięć tego wielkiego dnia była dźwignią moralną, w dalszem życiu dziecka, zachęca do obchodzenia rocznicy Pierwszej Komunji św., podając odpowiedni sposób przeprowadzenia obchodu rocznic rzeczonych.

Zbożny cel, któremu książeczka służy i odpowiednie do tego celu opracowanie, czyni ją bardzo wskazaną do ofiarowania dzieciom na pamiątkę I-ej Komunji św.

Przegląd czasopism.

Ruch charytatywny. Miesięcznik, Poznań, ul. św. Marcina 8, rocznie 12 zł. Zeszyt styczniowy poświęcony specjalnie chorym z powodu 300 lecia pracy Sióstr Miłosierdzia i zjazdów: V—lekarzy i VIII—pielęgniarek, jako też dorocznego tygodnia „przeciwalkoholowego" od 2 do 8 lutego. Treść bogata.

Opieka nad chorymi. Polski Sekretarjat Apostolstwa chorych (Lwów, ul. Fredry 3) nawiązał łączność z chorymi za pomocą listów, a od 31 października 1930 roku za pomocą radjowych konferencyj dla chorych, które obecnie z lwowskiej rozgłośni idą w każdą sobotę po południu do wszystkich stacyj Polskiego Radja i cieszą się ogromnem powodzeniem. W artykule „Wzbierająca fala" nawołuje do walki z postępującem zwyrodnieniem.

Niektórzy dowodzą statystycznie, że jeśli dalej tak pójdzie, to za dwieście lat nie będzie ani jednego normalnego człowieka na świecie.

Jeden z profesorów amerykańskich podawał nawet jedyny, jego zdaniem, środek ratunku: oddzielić nielicznych już ludzi normalnych od reszty warjatów i wychować ich osobno, żeby zdrowe nasienie zachować dla przyszłych pokoleń. Desperacki pomysł! Ratunek niezawodny jest w Bogu i w powrocie do Jego świętych przykazań. Bóg uczynił narody uleczalnemi. „Sanabiles fecit nationes". Redakcja ostrzega w zagadnieniu „pielęgniarstwa" przed prądami propagującemi sterylizację i regulację urodzin.

Ks. prof. A. Woycicki w art. „Dziecko i miłosierdzie" nawołuje do roztoczenia troskliwej opieki nad matką i dzieckiem. Odzywają się głosy że „przyszłość Europy, która systematycznie się wyludnia, należeć będzie do Słowian, przedewszystkiem zaś do Polaków". Najszybciej wyludniają się Niemcy, prześcigając pod tym względem nawet Francję, a natomiast Polska, zdaniem prasy francuskiej, pod względem rozrodczości wysuwa się na czoło Europy.

Ze wstydem i bólem zaznaczyć należy, że w ostatnich dwóch latach przyrost w Polsce spadł o $^1/_3$ nie tyle skutkiem kryzysu ekonomicznego, ile skutkiem bezecnej propagandy ukrytych wrogów, których społeczeństwo niedość energicznie zwalcza.

Rząd łącznie ze społeczeństwem powinien corychlej położyć kres tym zbrodniczym usiłowaniom. *X. M. W.*

Zwiastun Ewangeliczny — tygodnik, organ wyznania luterańskiego. Warszawa, plac Małachowskiego 1, A. Wydawca i redaktor—pastor Z. Michelis. Kwartalnie—2.50 zł.

Numer 14 z 8 kwietnia przynosi rozprawki: o „szczęściu" — „funduszach wieczystych" — „rzeczywistości polskiej i literaturze" — i różne wiadomości ze świata.

Nie brak trafnych myśli, jak np. *„ile w nas żywota wiecznego, tyle prawdziwego szczęścia"*, *Jezus „był ubogim, ale posiadał nieoszacowane bogactwo, bo posiadał Boga"*... Fundusz wieczysty powinien być *„w całości natychmiast zużyty dla walki z głodem w domu starców i sierot, a nietylko jego odsetki na wieczne czasy"*.

Ale więcej tu fałszów i wymyślania na *„rzymskich zakonników"*, których się stawia na równi z lamami tybetańskimi i mahometańskimi derwiszami, na *ascetyzm katolicki*, który jakoby uczy bierności i wyrzeczenia, na *dobrowolne ubóstwo, czystość, umartwienie ciała i t. p. rzymskie cnoty*, na *zacofanie krajów katolickich, na bałamucenie przez Rzym polskiego ludu i t. p.*

Dobrze, że tych bzdur nawet ewangelicy nie czytają, do czego dyskretnie przyznaje się p. Irena Wieczorkówna w artykule: *„Z woli waszej—czyn wasz będzie!"*. Więc wymysły trafiają w próżnię? Dobre i to.

Biedni ci protestanci... Przeciw czemu oni protestują? Czy nie lepiej wrócić do Kościoła Katolickiego, który niebacznie przed 400 laty opuścili? Wszak już ledwie zipią. Wyczerpali zapasy dawnego ducha katolickiego i coraz bardziej pogrążają się w niewierze. Zwykła droga wszystkich odstępców. Wartoby zapamiętać ostrzeżenie pewnego inteligentnego Rosjanina, prawosławnego: *„Czas już zaprzestać zwady miedzy sobą. Mamy wspólnego wroga — materjalizm i niewiarę. Przeciw niemu twórzmy wspólny front"*.

Może też redaktor „Zwiastuna" p. Z. Michelis, zechce rozważyć to, co się dzieje z protestantyzmem w Niemczech i zamiast czepiać się rzymskiego katolicyzmu, który jawi się jako niewzruszona ostoja wszelkiego ładu i porządku w świecie, pomyśli o ratowaniu swego „ewangielizmu".

Oto fakty o których donosi Polska Agencja Telegraficzna dnia 11-go kwietnia b. r.

Nawrót 600 pastorów do katolicyzmu. „Wiener Ztg." ogłasza tekst listu, wystosowanego do Ojca świętego przez profesora teologji protestanckiej Karola Thieme. M. in. pisze on: „Chęć słuchania nakazów

Pana Naszego Jezusa Chrystusa, skłania nas do szukania opieki u Ciebie, Ojcze święty, ponieważ nie wierzymy, by nakazy Pana Naszego mogły być wykonywane należycie w gminach, pozostających pod władzą nowego biskupa niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Bezwzględne związanie się tego Kościoła z obecnem państwem w Niemczech, było dla nas oznaką, że nowy ten Kościół w decydujących punktach pozostaje w nieprzejednanej sprzeczności z duchem Pana Naszego, wyrażonym w Nowym Testamencie, tudzież z tradycją niesfałszowanego luteranizmu. Przekonaliśmy się, że w niemieckim Kościele ewangelickim niema żadnej instancji obronnej przed odszczepieństwem. Pragniemy zawrócić z drogi, która doprowadziła do oderwania się od jedynego świętego katolickiego Kościoła i prosimy z pokorą o ponowne doń przyjęcie". Dzienniki donoszą, że stanowisko Thiemego podziela 600 pastorów ewangelickich.

Jest nad czem pomyśleć.... („Kurjer Warszawski" 12.IV 1934).

X. M. W.

DLA PAMIĘCI.

W szeregu ostatnich numerów „Pro Christo" były podane już to w tekście, już to w ogłoszeniach „Kroniki Rodzinnej" wykazy książek i broszur, znajdujących się obecnie w handlu księgarskim, a dotyczących pewnych działów specjalnych lub też jednej wyłącznie kwestji.

Wobec uznania, z jakiem się ze strony Sz. Sz. Czytelników spotkały tego rodzaju zestawienia bibljograficzne, pozwalamy sobie przypomnieć, że:

1) wykaz powieści podany był w numerze listopadowym „Pro Christo" z r. ubiegłego;

2) spis książek dla młodzieży zamieszczony został w numerach grudniowym 1933 roku, styczniowym i lutowym 1934 roku;

3) książki i broszury, nadające się na okres wielkopostny, były wymienione w numerze marcowym 1934 r.;

4) wydawnictwa o kwestji żydowskiej podał numer kwietniowy 1934 r.;

5) książki o masonerji zostały wyliczone na str. 400 numeru majowego z r. 1934, i wreszcie 6) obszerny wykaz wydawnictw Maryjnych, to jest o N. M. P., zawierał tenże numer majowy z r. 1934 (na okładce).

Wszystkie te wydawnictwa można zawsze otrzymać przez księgarnię Kat. Tow. Wyd. „Kronika Rodzinna" w Warszawie (Podwale 4).

Od redakcji.

Redakcja „Pro Christo" została przeniesiona 15 maja z Marymontu, Gdańska 8 — na Pragę, Wileńska 63, bliżej centrum pracy. Telefon redakcji 10.21.36 czynny w dni powszednie od 10 do 12.

Administracja pozostała na miejscu i wszelkie sprawy związane z prenumeratą prosimy kierować po dawnemu, Warszawa, Podwale, 4.

REDAKCJA „PRO CHRISTO".